Nr 382. Kraków, Sobota 21 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Nowe projekty podatkowe.

Gabinet barona Bienertha, który z taką stanowczością zastrzegł się wobec „akcyi sanacyjnej“ dra Głąbińskiego, ażeby przed forum konferencyi parlamentarnej nie wytoczono w żadnej formie ministeryalnych kwestyj osobistych — który obecny skład swój uważa za rzecz nietykalną, sam onegdaj tylko z trudem uniknął wywołania „przesilenia“ w swojem łonie, przesilenia właśnie o charakterze osobistym. Odrzucenie przez większość członków gabinetu projektowanego podwyższenia podatku od piwa i spowodowane tem zupełne zdezorganizowanie całego rządowego planu finansowego oznacza nie mniej, nie więcej, jak przykrą porażkę ministra skarbu dr Bilińskiego, który podobno do ostatniej chwili obstawał przy tym podatku i połączonym z nim systemie sanacyi finansów krajowych. Inny może polityk na miejscu dra Bilińskiego byłby po takiej porażce podał się do dymisyi. Dr Biliński nie uczynił tego, z jednej strony prawdopodobnie z poczucia solidarności z całym obecnym gabinetem, z drugiej ze względu na obecną politykę Koła polskiego, a wreszcie i dlatego, ażeby obecnego przesilenia parlamentarnego nie zaostrzyć jeszcze przesileniem w łonie gabinetu. Rada ministrów zresztą osłodziła mu to niepowodzenie, ułatwiła mu honorowy odwrót, i to w ten sposób, że faktu odrzucenia podatku od piwa urzędownie nie obwieściła, lecz oznajmiła jedynie, że w sprawie tej uchwalono jeszcze „dalsze dochodzenia“ i polecono ministrowi finansów, ażeby ich rezultat przedłożył gabinetowi w ciągu września.

Poinformowanie publiczności o faktycznym stanie rzeczy, o „nagiej prawdzie“ wzięła obecnie na siebie prasa liberalno-niemiecka z „N. Fr. Presse“ na czele. Rozpisuje się ona o odrzuceniu projektu dr Bilińskiego z widoczną lubością, z owem uczuciem, które Niemiec nazywa „Schadenfreude“ — radością z cudzego nieszczęścia. Takiej niewdzięczności dr Biliński zapewne nie spodziewał się ze strony tej właśnie prasy, której zawsze aż nadto okazywał względów.

Zgodziwszy się na odrzucenie podatku od piwa i na zmianę swego „planu finansowego“, minister skarbu zmuszony jest teraz szukać nowych źródeł podatkowych, z których mógłby pokryć powstały wskutek onegdajszej uchwały Rady ministrów niedobór w kwocie projektowanych nowych dochodów państwowych. — Zadanie to bardzo trudne — zwłaszcza wobec znacznej wysokości tego niedoboru. W Austryi niema chyba już ważniejszego artykułu ogólnej konsumcyi, któryby nie był obłożony podatkiem tak wysokim, iż nie zniósłby już znaczniejszego jeszcze obciążenia daniną na rzecz państwa. O wyrównaniu tego niedoboru o s z c z ę d n o ś c i ą w budżecie — w kołach rządowych nikt na razie nie myśli. Nie pozostanie więc nic innego, jak w miejsce uwolnionego od wyższego podatku piwa, które od razu byłoby zdjęło cały deficytowy kłopot z głowy ministra skarbu, pociągnąć do wyższych opłat k i l k a innych mniej wydatnych źródeł podatkowych. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, Rada ministrów zastanawiała się też już nad tem na czwartkowem posiedzeniu, lecz nie doszła jeszcze do stanowczych konkretnych postanowień.

Jeśli informacye o przebiegu obrad gabinetu w tej sprawie polegają na prawdzie, przeważała w jego łonie tendencya mniej lub więcej wiernego skopiowania dokonanej niedawno niemieckiej „reformy finansowej“, o ile to naturalnie w Austryi jeszcze lub już możliwe. Rozważano więc podobno kwestyę zaprowadzenia podatku luksusowego; nie wiadomo jedynie, w jakiej formie, czy w postaci podatku od powozów i automobilów, czy też od utrzymywania w domu kilkogłownej co najmniej służby. Mówiono dalej o podniesieniu rozmaitych opłat i należytości, o podwyższeniu podatku osobisto-dochodowego na najwyższych stopniach w większej jeszcze mierze, niż było przewidziane w pierwotnym planie dra Bilińskiego, bo z 5 i 6 na 7 i 8 procent; lecz „najsympatyczniej“ przyjęto myśl opodatkowania zapałek, względnie zmonopolizowania wyrobu zapałek w rękach rządu.

Zdaje się też, że ten drobny, lecz niezbędny artykuł codziennego użytku na pewno zastąpić ma ocalone od wyższego podatku piwo. Zastąpić on atoli może spodziewany z piwa dochód jedynie częściowo. Jak bowiem wykazują dokonane już przed kilku laty w tej materyi dochodzenia — ponad 15 do 20 milionów rocznie z zapałek, a raczej z tych, którzy używać ich muszą, wycisnąć nie będzie można, jeśli nie zechce się przekroczyć znacznie stopy podatku, nałożonego na zapałki w Niemczech i jeśli poprzestanie się na obciążeniu zapałek tak zwanych szwedzkich.

W Niemczech, gdzie już wobec znacznie większej liczby ludności konsumcya zapałek jest daleko większą, niż w Austryi — przewidziano z tego źródła dochód w kwocie 25 milionów marek, czyli około 30 milionów koron rocznie. — Podobnie, jak tam, liczyć się przytem będzie trzeba ze znacznem zmniejszeniem się konsumcyi, jeśli pudełko zapałek podrożeje na 3 lub 4 halerze. Państwowy monopol wyrobu zapałek przyniósłby może wyższy dochód — wymagałby atoli z początku znacznych nakładów pieniężnych na wykupno fabryk prywatnych i na zorganizowanie produkcyi i sprzedaży.

Który z tych dwóch sposobów rząd wybierze, trudno przewidzieć, nie ulega natomiast wątpliwości, że ani jeden, ani drugi nie znajdzie uznania i sympatyi wśród publiczności. Jeśli podatek od zapałek przynieść ma 20 milionów koron, w takim razie obciąży on ludność przeciętnie nowym wydatkiem w kwocie mniej więcej jednej korony na głowę, czyli rodzinę z pięciu głów złożoną, wydatkiem rocznym 4 do 5 koron. Spadnie on zaś głównie na ludność najuboższą, która nie będzie mogła zastąpić zapałek drogiemi mechanicznemi środkami do zapalania.

I już ze względu na to parlament dobrze powinien zastanowić się nad ewentualnym takim projektem, zanim udzieli mu swej aprobaty. Wręcz nie do przyjęcia byłby zaś, zwłaszcza dla naszej reprezentacyi w parlamencie, projekt stworzenia państwowego monopolu wyrobu zapałek. Każdy taki monopol — to nowe wzmocnienie centralizmu fiskalnego z ujmą ekonomiczną, a nawet i polityczną dla autonomii poszczególnych krajów. Doświadczamy tego już w bardzo dotkliwej mierze przy monopolu tytoniowym. Kraj nasz — dążący do wytworzenia wielkiego przemysłu, potrzebuje s w o b o d y, a nie ponownego ś c i e ś n i e n i a zarobkowości w tej dziedzinie. Sądzimy też, że i dr Biliński uwzględnić to zechce.

Rozbicie się pierwotnego jego planu finansowego i konieczność wypracowania nowego, opóźni znów rozwiązanie kwestyi sanacyi finansów krajowych. Podczas sesyi wrześniowej Sejmy — dla braku wszelkich do tego podstaw, nie będą mogły zająć się tą sprawą. Przyjdzie ona pod rozprawy Sejmów dopiero podczas sesyi grudniowej. Mimo to, na ogół biorąc, uważać to można za wielką korzyść, że pierwotny plan finansowy dr Bilińskiego uległ dezorganizacyi. Daną mu jest bowiem przez to możliwość zmienienia z gruntu swoich projektów, dotyczących właśnie finansów krajowych, usunięcia z nich szkodliwego centralizmu fiskal[illegible]względniania słusznych postulatów i potrz[illegible] autonomicznych. Tylko też taki plan finansowy będzie dla parlamentu możliwym do przyjęcia.

Z innych rozważanych obecnie w sferach rządowych podatków, dr Biliński z góry powinien wykluczyć te, które obciążyłyby szerokie warstwy konsumentów; w przeciwnym bowiem razie może się już nie w łonie gabinetu, lecz ze strony p a r l a m e n t u narazić na drugą porażkę, której następstwa mogłyby stać się dla jego stanowiska ministeryalnego bardziej niebezpiecznemi, niż następstwa obecnej przegranej w gabinecie..

Brak zboża i chleba.

Węgierskie ministerstwo rolnictwa ogłosiło onegdaj nowe obliczenie zbiorów tegorocznych, oparte na urzędowych stwierdzeniach, dokonanych do dnia 15 sierpnia. Według obliczenia tego, plon tegorocznego sprzętu pszenicy na Węgrzech będzie przypuszczalnie jeszcze o pół miliona centnarów metrycznych niższy od ilości, na jaką zanosiło się przed 1 sierpnia. Wówczas obliczenia węgierskiego ministerstwa rolnictwa wykazywały przypuszczalną cyfrę 34 milionów metrycznych cetnarów, obecne badania dały tylko cyfrę 33·5 milionów. Jeśli najnowsze te obliczenia odpowiadają rzeczywistości, w takim razie tegoroczna produkcya pszenicy na Węgrzech będzie o blisko 7 milionów metrycznych centnarów niższa od produkcyi roku zeszłego, która wynosiła 41·4 miliony metrycznych centnarów.

Dokładnych danych statystycznych o tegorocznym sprzęcie pszenicy w krajach koronnych Austryi, oraz w Chorwacyi i Sławonii, niema jeszcze. W kołach handlowych przypuszczają jednakże na mocy sprawozdań z rozmaitych krajów, że w Austryi i w Chorwacyi produkcya pszenicy będzie mniej więcej o trzy miliony metrycznych centnarów mniejszą, niż w roku zeszłym. Razem więc w całem państwie austro-węgierskiem zanosi się w porównaniu z rokiem poprzednim na niedobór pszenicy w ilości około 1 0 m i l i o n ó w m e t r y c z n y c h c e n t n a r ó w.

Znacznie korzystniej przedstawia się tegoroczny sprzęt żyta. Według najnowszych obliczeń węgierskiego ministerstwa rolnictwa, dostarczy on w tym roku przypuszczalnie 12·5 milionów metrycznych centnarów wobec 12·1 milionów w roku zeszłym, czyli o blisko półmiliona centnarów więcej. Ponieważ i w niektórych krajach Austryi żyto w tym roku lepiej się obrodziło, niż pszenica, przypuszczać można, że w całej monarchii tegoroczny zbiór tego ziarna chlebowego przewyższy zbiór zeszłoroczny o półtora do dwóch milionów centnarów.

Ta przewyżka produkcyi żyta pokryje więc zaledwie czwartą część niedoboru produkcyi pszenicy — a zatem sprzęt tegoroczny dostarczy ludności monarchii — o ile cyfry powyższe się sprawdzą — mniej więcej 5 do 6 milionów metrycznych cetnarów ziarna mniej, niż sprzęt zeszłoroczny.

Jak wobec tego niedoboru przedstawiać się więc będzie pokrycie zapotrzebowania chleba w Austro-Węgrzech? Dokładne daty statystyczne, dotyczące konsumcyi pszenicy i żyta w monarchii habsburskiej, nie istnieją. Jeżeli jednakże weźmiemy w rachubę, że już w roku zeszłym import zagranicznej pszenicy do Au[illegible]gier dosięgnął znacznej cyfry miliona metr. cetnarów, import żyta zaś mniej więcej pół miliona metr. cetnarów, podczas gdy eksport zboża i mąki był stosunkowo nieznaczny, otrzymamy jako rezultat, że już znacznie wyższy sprzęt zeszłoroczny na pokrycie wewnętrznej konsumcyi państwa nie wystarczył. Chociażby więc obliczenia urzędowe okazały się nieświetnemi, chociażby produkcya pszenicy przyniosła w rzeczywistości 2 do 3 milionów metr. cetnarów więcej, niż na mocy tych obliczeń spodziewać się można, pozostanie zawsze jeszcze niedobór 5 do 6 milionów, który jedynie importem z zagranicy pokryć będzie można. Doświadczenie wykazuje wprawdzie, że w latach nieurodzaju, a tem samem drożyzny zboża i chleba, konsumcya chleba doznaje ograniczenia. Trudno atoli przypuścić, iżby zmniejszyła się ona również o kilka milionów. Nadto zaś i to jeszcze wziąć należy na uwagę, że w roku zeszłym istniały jeszcze znaczne zapasy z roku poprzedniego, których w tym roku niema wcale. Jeżeli zatem mimo to zeszłoroczna produkcya nie pokryła zapotrzebowania, to tegoroczna absolutnie już tego dokazać nie zdoła, i w najlepszym nawet razie import zagranicznej pszenicy do Austryi dosięgnie cyfry 5 do 6 milionów metrycznych cetnarów.

Wobec tego niema najmniejszej nadziei, iżby ceny zboża chlebowego obniżyły się w znaczniejszej mierze, nie można żywić takiej nadziei nawet wobec faktu, że w Ameryce północnej i w Rosyi sprzęt tegoroczny jest bardzo dobry, że wyda ilość ziarna o wiele wyższą, niż w roku poprzednim. Przewyżkę zbiorów w tych krajach zaabsorbują bowiem w znacznej mierze Niemcy, Anglia oraz inne kraje Europy, niezdolne już własnem zbożem wyżywić swojej ludności.

Jeśli więc już w roku zeszłym okazała się potrzeba czasowego zawieszenia lub zniesienia ceł zbożowych, to w tym roku zamienia się ona wprost na gwałtowną konieczność. Nie rozchodzi się już bowiem o samo tylko zmniejszenie drożyzny chleba, lecz wprost o możność należytego wyżywienia ludności. Ponieważ jęczmień i owies oraz rośliny pastewne w Austro-Węgrzech w tym roku przeważnie dobrze się obrodziły, rolnictwo austro-węgierskie przez zawieszenie ceł zbożowych nie poniosłoby żadnej szkody, bo ewentualny ubytek w dochodach z pszenicy i żyta — większym dochodem z innych ziemiopłodów pokryć zdoła.

Agraryusze, którzy mimo to sprzeciwiać się będą zawieszeniu ceł zbożowych, znajdą atoli zapewne w tym roku bardzo potężnego sprzymierzeńca — w obu ministerstwach skarbu. Jeśli bowiem import pszenicy wzrośnie o 5 do 6 milionów metrycznych cetnarów, to przy obecnych wysokich cłach — przyniesie on państwu dochód o kilkadziesiąt milionów koron wyższy od dochodu zeszłorocznego z ceł. Takiej zaś kwoty dochodów w obecnych ciężkich czasach rządy wyrzec się nie zechcą, dobrowolnie w każdym razie z niego nie zrezygnują. Dobro szerokich kół ludności powinno jednakże i w tym wypadku w większej mierze zaważyć na szali, niż względy — fiskalne.

Walka o flagę.

Z chwilą usunięcia flagi greckiej przez wojsko mocarstw opiekuńczych, w sprawie kreteńskiej znów nastąpił zwrot pokojowy. Spełnienie tego stanowczego postulatu Porty odebrało jej na razie wszelki powód, a nawet pretekst do wysłania tureckiej eskardy na wybrzeża Krety, co mogło było wywołać nowe zawikłania. Dzisiejsze ranne depesze doniosły wprawdzie, że ludność uzbrojona znów ustawiła maszt z flagą, że przy tej czynności doznała pomocy i poparcia ze strony kreteńskiej milicyi i że w dniu wczorajszym Kanea była wogóle widownią małej rewolty. Następne atoli doniesienia zapewniają, że już przywrócono spokój i że flaga ponownie usunięta została. Zawdzięczać to należy podobno interwencyi metropolity, któremu powiodło się nakłonić ludność do spokojnego poddania się woli mocarstw. Ponieważ zaś także rząd kreteński dał konsulom mocarstw zapewnienie, iż flaga grecka nie ukaże się już nad twierdzą i portem, przypuszczać można, że ten powód do zatargu nareszcie definitywnie usunięty został.

Kreteńczycy powinni wreszcie nabrać przekonania, że ich dążenia do zupełnego wyzwolenia się z pod zwierzchnictwa Turcyi nie mają na razie najmniejszych widoków powodzenia. Stopniowe cofanie się mocarstw przed stanowczą i energiczną postawą Turcyi zmusza także Grecyę do wyrzeczenia się na razie wszelkich aspiracyj co do Krety. Dyplomacya mocarstw opiekuńczych usiłuje wprawdzie ochronić rząd grecki przed upokorzeniem, jakie zgotować mu zamierzała Porta swem żądaniem, ażeby Grecya oświadczyła, iż w sprawie kreteńskiej absolutnie nie jest interesowana — lecz równocześnie mocarstwa same stanęły na stanowisku Turcyi, iż z układów o dalsze losy Krety Grecya powinna być zupełnie wykluczona. Zredagowana też w myśl tej niedwuznacznej woli mocarstw odpowiedź grecka na ostatnią notę Turcyi, może w całej pełni zadowolić nietylko rząd sułtana, lecz także poboczny rząd młodoturecki. Odpowiedź ta, podana w dzisiejszym numerze porannym pisma naszego, zawiera przecież obok wyjaśnień w sprawie ruchu greckiego w Macedonii, uroczyste wprost zapewnienie, że rząd grecki nie będzie nawet ośmielał tych prądów w swoim kraju, które zmierzają do aneksyi Krety.

Jeżeli więc nie zajdą nieprzewidziane jakie wypadki na Krecie samej, przypuszczać już można, że cały ten zatarg doczeka się rychłego pokojowego załatwienia. Zadanie to spoczywa obecnie wyłącznie w rękach dyplomacyi mocarstw. Żądania Turcyi sięgają wprawdzie jeszcze bardzo daleko; Porta domaga się, ażeby stan, wytworzony na wyspie przy wylądowaniu tam swego czasu załóg mocarstw, uznano za prowizoryczny i by w całej pełni przywrócono

Zagadnienie narodowej polityki.

(Józef Milewski. Zagadnienie narodowej polityki. Lwów, 1909. Księgarnia Gubrynowicza i Syna. Str. XI+311.)

I.

Pod wpływem wyjątkowych katastrof politycznych wytworzyło się w naszym narodzie wyjątkowe również zamiłowanie do polityki, a raczej do rozprawiania, a przedewszystkiem — marzenia na polityczne tematy. Miarą wartości jednakowoż tego zamiłowania jest nasza literatura polityczna, z którą pod względem ubóstwa zarówno jakościowego, jak ilościowego, jedna chyba tylko literatura — astronomiczna mierzyć się może. Mimo trzykrotnych krwawych walk o odzyskanie utraconej wolności, mimo najrozmaitszych wysiłków w dziedzinie dyplomatycznej i mimo wreszcie owej niezwykłej popularności, jaką cieszą się do dziś kwestye polityczne zarówno w dworach szlacheckich, jak w salonach i gabinetach naszego mieszczaństwa, a nawet w warstatach naszych rzemieślników, literatura polityczna nie rozwinęła się u nas dotąd w żadnej, ani popularnej, ani tem mniej naukowej postaci. Pewien zwrot ku lepszemu daje się zauważyć dopiero w ostatnich latach. Co czas jakiś pojawiają się dzieła o problemach politycznych mniej lub więcej poważnie traktujące. Pamflet lub ckliwe moralizowania, które ongiś były najpospolitszą formą wypowiadania się w kwestyach politycznych, ustępują miejsca broszurom, a nawet dziełom, których autorowie starają się traktować sprawę nie w dawny, naiwnie dogmatyczny sposób, ale naukowo, posiłkując się rozmaitemi, mniej lub więcej do ścisłości zbliżającemi się metodami. Równocześnie wzrasta także i poczytność tego rodzaju książek i broszur. Podczas kiedy dawniej, przeleżawszy się na półkach księgarskich lub w lamusach samych autorów, szły one z reguły na makulaturę, dzisiaj można już liczyć na jakie tysiąc egzemplarzy nakładu dzieł tego rodzaju.

Jest to niewątpliwy aczkolwiek bardzo jeszcze znikomy postęp. — Przyczyną jego jest wzrost uświadomienia politycznego szerokich warstw narodu, idącego w parze z jego demokratyzacyą, która rozszerzając prawa obywatelskie, rozszerza również poczucie odpowiedzialności za użycie tych praw, zmuszając lepsze jednostki do coraz ściślejszego kontrolowania swych sądów i opinij politycznych i do szukania coraz pewniejszych i racyonalniejszych oryentacyj w dziedzinie życia publicznego.

Jednem z poważnych znamion tej powolnej zmiany na lepsze jest pojawienie się książki prof. Milewskiego p. t. „Zagadnienie polityki narodowej“. Sam autor wprawdzie uzasadnia wydanie swojego dzieła wielkiemi i doniosłemi zmianami, jakie w ostatnich czasach zaszły w ustroju gospodarczym, społecznym i politycznym naszego narodu i wynikającą z tych zmian potrzebą „wyszukania odpowiednich metod działania“, ale zdaje się, że oba te wyjaśnienia przyczyn pojawienia się wymienionego dzieła — autora, i nasze, nie tylko nie wykluczają się wzajemnie, lecz przeciwnie doskonale uzupełniają.

Prof. Milewski, użytkując swoją erudycyę ogromną i wielkie doświadczenie, zdobyte własną pracą na niwie praktycznej polityki parlamentarnej, socyalnej i ekonomicznej, zapragnął dać nam możliwie pełny obraz zagadnienia polityki narodowej z dokładnem przedstawieniem i analizą najważniejszych w skład tego zagadnienia wchodzących problemów. Zadaniu temu odpowiada mądre jego dzieło w stopniu bardzo znacznym przedewszystkiem dlatego, że uczy należycie rozumieć samo pojęcie polityki narodowej, wykreśla bardzo szerokie jego granice i zapełnia je treścią po największej części ważną i z wielką umiejętnością i takiemże poczuciem odpowiedzialności obywatelskiej dobraną.

Prof. Milewski jest konserwatystą i w dziele swojem bynajmniej tego konserwatyzmu nie tai. Zachowawczość i nieufność do niesprawdzonych nowatorstw i „obcych a niedojrzałych doktryn“ cechuje każdy rozdział jego książki, wywiera wyraźny wpływ na jej strukturę wewnętrzną, jak się to okazuje z pewnego przerysowania jednych partyj obrazu przy równoczesnem niedociągnięciu drugich. Skłonności umysłowe konsekwentnego a światłego konserwatysty utrudniają prof. Milewskiemu zupełne wyzwolenie się z pod dogmatycznego sposobu rozumowania, który tu i owdzie występuje na jaw nieco za wyraźnie, aczkolwiek na ogół autor, jako jeden z najlepszych u nas profesorów i bardzo poważny uczony, zbyt jest wdrożonym w metody myślenia naukowego, aby tego dogmatyzmu swojego nie chciał i nie umiał dyskretnie ukryć poza szeregiem ścisłych i przeważnie przekonywujących rozumowań.

To też w pierwszej części dzieła przeważnie teoretycznej, szczególniej w czterech pierwszych jej rozdziałach, w których autor zajmuje się naszem obecnem położeniem, nauką polityki, teoryą czynu politycznego i narodu, widać przedewszystkiem konserwatywnego uczonego. Polityk zachowawczy, czynny członek określonej partyi przychodzi do głosu dopiero w dwóch ostatnich rozdziałach książki, w których omówione zostały kolejno cele polityki narodowej, tudzież metody i środki działania.

Byłoby jednak wielką nieścisłością, gdyby stwierdziwszy konserwatywny charakter dzieła profesora Milewskiego, nie pospieszyło się dodać, że ten konserwatyzm jego nic niema wspólnego z reakcyjnością. Konserwatyzm szanownego profesora jest bardzo oświeconym i w wielu punktach dostatecznie ugruntowanym poglądem na życie społeczne, jego historyę, naturę i wynikające z nich jego potrzeby. Jako taki konserwatyzm ten posiada w ciągłej ewolucyi życia społecznego i pojęć o niem swe uzasadnienie, jako czynnik statyczny w przeciwstawieniu do postępowości o rozmaitych stopniach nasilenia, jako czynnika dynamicznego.

Reakcyjność jest zawsze wyrazem niezdolności do krytycznego patrzenia na daną rzeczywistość, tępoty i bezwładności umysłowej, dochodzącej aż do lombrozowskiego mizoneizmu, egoizmu wreszcie klasowego, stanowego, lub nawet osobistego i płynącego zeń strachu o powodzenie własnych interesów, którym dane nowatorstwa szkodzą lub mogą zaszkodzić. W przeciwstawieniu do takiej reakcyjności, oświecony konserwatyzm jest — rzekłbym — reglamentacyą o s t r o ż n o ś c i w obmyślaniu i stosowaniu środków i metod, w rozpoznawaniu, rokowaniu i leczeniu chorób i niedomagań społecznych, jest wyrazem i produktem prawidłowego podziału pracy, której rezultatem nie ma być ani postęp, jako jakieś bożyszcze, ani tem mniej obrona „świętych“ tradycyj, — bo to tylko hasła lub środek co najwyżej — ale — największe szczęście dla największej liczby ludzi.

Oświecony konserwatysta nie odrzuca z góry pewnych postulatów, tylko dlatego, że nie są one z jego interesami zgodne, nie przeczy istnieniu pewnych potrzeb społecznych jedynie z tej racyi, że zaspokojenie ich wymagałoby jakichś ofiar od niego, przeciwnie, konserwatysta taki uznaje się na równi z wszystkimi innymi rzecznikiem tych postulatów i potrzeb, różniąc się z nimi tylko w pojmowaniu sposobów, czasu i miejsca ich spełnienia i zaspokojenia. Sprawdzianem myślenia i działania oświeconego konserwatysty jest tak samo dobro ogólne, jak dla każdego szczerego postępowca czy radykała. I dzięki temu sprawdzianowi właśnie, dzięki owej identyczności naczelnego założenia i ostatecznego celu, jaka cechować powinna pracę wszystkich działaczy społecznych bez różnicy ich zapatrywań i dążności, konserwatyzm jako wyraz ostrożności koniecznej, konserwatyzm ostrzegający i nieufny, ale zarazem dający się także przekonać, jest czynnikiem w mechanice życia społecznego tak samo niezbędnym, jak tarcie i opór w mechanice ruchu, a przejawy takiego konserwatyzmu tak samo zasługują na uwagę i szacunek, jak wszelkie produkty twórczości, rzutkości i energii w dziedzinie postępu.

Przejawem zaś takiego właśnie oświeconego konserwatyzmu jest dzieło prof. Milewskiego. Jest w niem wprawdzie wiele myśli, twierdzeń i przypuszczeń, z któremi umiarkowany nawet postępowiec zgodzićby się nie mógł. Z drugiej strony nie doceniono w niem lub zgoła nawet przemilczano wiele kwestyj, których ogromną doniosłość dla dodatniego rozwiązania zagadnienia polityki narodowej już bardzo powszechnie uznano. Ale wszystko to są tylko albo naturalne następstwa konserwatyzmu autora, albo braki drugorzędne, które w niczem nie ograniczają prawa honorowego obywatelstwa, jakie się omawianej książce w naszej literaturze politycznej należy.

Naszkicowawszy w pierwszym rozdziale nasz bilans narodowy i znalazłszy w nim szereg biernych pozycyj i deficytów, kulturalnych, narodowych i ekonomicznych, autor wskazuje z najzupełniejszą słusznością, że jedynym środkiem wyrównania tych deficytów i zabezpieczenia narodowi naszemu możności dalszego rozwoju, wśród coraz bardziej piętrzących się różnorodnych trudności jest „świadomy czyn“, którego podkładem i kierownikiem winna być jasna „świadomość celów, środków i metod działania“. Pełną zaś świadomość takich czynów może wytworzyć jedynie n a u k a polityki narodowej, niezbędna dla nas tem bardziej, że przy braku własnego rządu samo nasze społeczeństwo musi być „podmiotem działającym“, aby zaś działać mogło skutecznie i pożytecznie, potrzeba mu jego zadania polityczne jak najbardziej uświadomić. „Uświadomienie te — mówi prof. Milewski — przygotować, krzewić, wyrobić, obmyśleć, jak ta niezorganizowana całość, naród bez państwa działać może, zdoła tylko nauka narodowej polityki. Jaki ogół zagadnień ona obejmować powinna, tego zarys chcą podać dalsze rozdziały tej pracy“.

W nauce polityki rozróżnia autor cztery główne kierunki: historyczny, prawny, idealny i realistyczny, poddając je kolejno pobieżnej krytyce, z której, jak wogóle z całego dzieła wynika, że sam szanowny autor, nie hołdując bezwzględnie żadnemu z tych czterech kierunków, jest raczej eklektykiem z pewną skłonnością ku idealizmowi typowo-konserwatywnemu. W dziedzinie tej prof. Milewski odróżnia się korzystnie od większości swego obozu politycznego tem, że bardzo wyraźnie występuje przeciw ciasnej teoryi prawno-państwowej, która nie przyobleczona wprawdzie w system sylogizmów przez naszych

[illegible] Turcyi, domaga się dalej, ażeby Kreta otrzymała jedynie autonomię, podobną do autonomii Libanonu i wyspy Samos, co znaczy, że gubernator wyspy ma być mianowany przez sułtana i sprawować rządy wyłącznie w jego imieniu. Mocarstwa do niedawna jeszcze odrzucały te postulaty; dziś natomiast widocznem jest, że ostatecznie i w tym kierunku na znaczne zgodzą się ustępstwa. Jeżeli zaś nastąpi to rzeczywiście, odmłodzona Turcya może być najzupełniej zadowolona. Byłby to bowiem sukces polityczny, o jakim Turcya za rządów Abdul Hamida ani marzyć nie mogła.

Zupełny na razie odwrót Grecyi w tej sprawie jest, jak się zdaje, następstwem i skutkiem nietylko uśmierzających napomnień mocarstw, lecz także, a może w głównej mierze, następstwem bojkotu tureckiego, który trwa jeszcze i ogromne szkody wyrządza handlowi greckiemu. A potomkowie Temistoklesa są w tej dziedzinie bardzo wrażliwi.

Raj amerykański.

Młoda Ameryka, mówiąca o sobie, że żyje tylko przyszłością i że posiada za mało jeszcze przeszłości, ażeby się na nią oglądać, zaczyna mimo to naśladować starą Europę i obecne czasy porównywać z dawnemi, przyczem coraz częściej tym dawnym czasom dostaje się miano dobrych. Czynią to zwłaszcza starsi robotnicy, a przedewszystkiem emigranci, którzy osiadają w Ameryce li tylko dla chleba. Dawniej zarobki były co prawda niższe, ale wszystkie potrzeby życia były tańsze, skutkiem czego robotnik, żyjący nawet stosunkowo dostatnio, mógł mieć oszczędności na czarną godzinę, czy kupić dom, albo przynajmniej „lot“, czyli kawałek gruntu.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza po ostatniem długotrwałem przesileniu stosunki zarobkowania pogorszyły się znacznie. Przymusowe bezrobocia skutkiem zastoju w przemyśle, tudzież liczne strajki zubożyły robotników i pochłonęły wszystkie ich oszczędności, a drożyzna wzrasta coraz więcej. Ceny niektórych artykułów wzmogły się w krótkim czasie sześciokrotnie, a pomieszkanie, światło i opał, drożeją codziennie. Podatki pośrednie wzrastają, a bezpośrednie, zwłaszcza po miastach, dochodzą do bajecznej wysokości. Okrzyczane zarobki amerykańskie nie wystarczają już na pokrycie wszystkich uzasadnionych potrzeb, a na tę okoliczność, wywołującą strajki, zwrócił już uwagę rząd.

Dla dokładnego oszacowania zarobków przeciętnych robotnika amerykańskiego departament handlu i pracy w Waszyngtonie, rozesłał kwestyonaryusz do 216.262 najrozmaitszego rodzaju zakładów przemysłowych i handlowych. Z liczby tej 19.679 zakładów odpowiedziało, że nie zatrudnia żadnych robotników, a 72.880 zakładów dało odpowiedzi tak niejasne i wykrętne, że niepodobna z nich było niczego wywnioskować. To też statystyka urzędowa objęła 123.702 zakłady, licząc się jednakże z tem, że i z pomiędzy nich bardzo wiele nie podało cyfr zupełnie prawdziwych, starając się o jak najlepszą opinię co do płac robotników.

W zakładach owych pracowało 3,297.619 robotników, a więc statystyka odnosi się zaledwie do 47 prc. ogółu, pracującego w fabrykach, gdyż liczba robotników wynosi w Stanach Zjednoczonych 7,017,138. Nie są w to wliczeni robotnicy ziemni, wyrobnicy uliczni, parobcy i t. p. Gdyby statystyka objęła i te kategorye pracujących, przeciętna skala pracy obniżyłaby się jeszcze więcej. A dalej ze względu, że w ostatnich latach, skutkiem przesilenia zarobki wogóle zmniejszyły się, departament handlu i pracy oparł się na roku 1905, który należy do okresu najlepszych zarobków. A wreszcie ze względu, że praca jest zmienna, równie jak jej pole, to jest fabryki, departament uwzględnił tylko 5,400.321 osób, zajętych mniej więcej stale. Z tego było 4,244.538 mężczyzn w wieku powyżej 16 lat, 1,065.884 kobiet równie powyżej 16 lat życia, a 159.899 osób nieletnich.

Z płac, pobieranych przez owe rzesze robotników, obliczono, że przeciętny zarobek robotnika amerykańskiego wynosił 11·16 dolara na tydzień, robotnicy 6·17 dolara, a nieletniego pracownika 3·46 dolara. Co do mężczyzn tabela zarobków daje następujące wyniki:

Poniżej 3 dolarów	zarabiało	robotn.		56·346
Od 3 do 4	„	„	„	57,597
„ 4 do 5	„	„	„	87,739
„ 5 do 6	„	„	„	103,429
„ 6 do 7	„	„	„	161,940
„ 7 do 8	„	„	„	196,981
„ 8 do 9	„	„	„	207,954
„ 9 do 10	„	„	„	348,312
„ 10 do 12	„	„	„	409,482
„ 12 do 15	„	„	„	450.568
„ 15 do 20	„	„	„	385,647
„ 20 do 25	„	„	„	106,046
Ponad 25	„	„	„	51,511

Najwyższe wynagrodzenia, a mianowicie przeciętnie 21·68 dolara tygodniowo, pobierali robotnicy rzeźbiący w kamieniu. Z kobiet najlepiej były płatne pracujące przy gorsetach — 17 dol. tygodniowo. Dalej szli fotolitografowie, rzeźbiarze, mechanicy specyaliści i t. d. Najniższe wynagrodzenia pobierali robotnicy zatrudnieni w fabrykach tłuszczu i smoły, w fabrykach konserw, tytoniu, czesania konopi, w rafineryach i t. d.

Tak było w r. 1905. Obecnie zarobki w licznych gałęziach przemysłu pogorszyły się, a drożyzna tak się wzmogła, że robotnik średnio zarabiający staje się proletaryuszem. I rzeczywiście proletaryat w Stanach Zjednoczonych szybko wzrasta, a nienawiść jego kieru[illegible] głównie przeciwko nowym przybyszom [illegible]py, żądnym zarobku i obniżającym płacę. To też hasło zamknięcia wstępu na ziemię amerykańską obcym przybyszom, zyskuje coraz liczniejszych zwolenników. Na te stosunki zwraca uwagę amerykańsko-polska prasa, zwłaszcza „Zgoda“, wychodząca w Chicago. Jeżeli europejski, a zwłaszcza polski robotnik mimo to robi oszczędności i posyła je do „starego kraju“, to tylko dzięki heroicznej abnegacyi swojej i pozbyciu się wszystkich wad, które go w kraju gubiły. Raj amerykański traci wiele przy bliższem oświetleniu.

Kronika paryska.

Paryż, 19 sierpnia.

(Afery marokańskie. — „Czarna armia“. — Projekty Messimy'ego i Mangina. — Wilegiatura Brianda. — Córka Wiktora Hugo i jej tajemnica).

(=) Z uczuciem błogiego spokoju spogląda Francya na aferę marokańską, w którą Hiszpania się wdała nie bardzo potrzebnie. Francya miała równie swoją aferę marokańską, ale nie potrzebowała wtedy przelewać tyle krwi własnej, co obecnie Hiszpania. Wprawdzie pułki francuskie udały się wówczas do Maroka, ale do najbardziej niebezpiecznych wypraw używano obcych oddziałów, skutkiem czego ludność francuska nie mogła twierdzić, że synowie jej poszli na rzeź.

Kto zdobył Szauję dla Francyi? Owa legia cudzoziemska, do której należą straceńcy najrozmaitszych narodowości, a która swoją ślepą odwagą wzbudziła podziw sprawozdawców wojennych. Reginald Rankin, który jako sprawozdawca „Timesa“ znajdował się w obozie generała d'Amade, w korespondencyach swoich z placu boju oddawał największe pochwały męstwu legii cudzoziemskiej. Obok niej walczyli przeciwko sułtanowi marokańskiemu po stronie Francyi strzelcy algierscy, spahisowie i tak zwani „goumiers“, częściowo nawet pod komendą tubylczych oficerów, a wreszcie „last not least“ dwa bataliony strzelców senegalskich, za któremi niosły juki obozowe ich żony. Francuzi z wyjątkiem oficerów brali w bitwach niewielki udział, jak żuawi, strzelcy afrykańscy, pionierzy i artylerya. Francuska armia kolonialna siedziała spokojnie w domu. W taki sposób Francya załatwiła swoją awanturę marokańską, nie wywołując w kraju większego niezadowolenia.

Francya od stu prawie lat posługuje się najemnem wojskiem tubylczem. Przy jego pomocy zdobyła Afrykę zachodnią, podbiła Madagaskar, zabrała krainę szczepu Szauja, obecnie zaś obsadza Kongo. Oficerowie francuscy wyrażają się pochlebnie o czarnych żołnierzach, którzy są karni, wytrwali i zupełnie oddani swoim białym przełożonym. Wobec zastoju we wzroście ludności francuskiej i malenia liczby rekrutów, koła wojskowe uważają myśl zapełnienia luk w armii francuskiej oddziałami czarnych żołnierzy, a prasa popiera ten projekt. Myśl tę podniósł zresztą najpierw deputowany Messimy, jako sprawozdawca komisyi wojskowej, obecnie zaś propaguje ten pomysł głównie pułkownik Mangin, jeden z najwybitniejszych oficerów kolonialnych.

Jak oblicza pułkownik Mangin, byłoby rzeczą łatwą na miejsce obecnych 16.000 ludzi regularnego wojska i 4.500 milicyi w Afryce zachodniej utworzyć stałą armię, złożoną z 75.000 czarnych, a rozporządzającą już po kilku latach rezerwą w sile 50.000 ludzi. Deputowany Messimy, któryby chciałby w Algierze zaprowadzić powszechną służbę wojskową, liczy w razie przyjęcia tego projektu na 100.000 wojska arabskiego. Gdyby się ziściły pomysły Messimy'ego i Mangina, przybyłaby Francuzom siła wojskowa, licząca 200.000 dobrych żołnierzy.

Plan Messimy'ego nie znalazł w Algierze dobrego przyjęcia u białych kolenistów, którzy upatrują niebezpieczeństwo w okoliczności, że w przyszłości obok małej liczby białego wojska stanie silna i po europejsku wyszkolona armia czarnych. Koloniści europejscy twierdzą, że byliby wtedy zdani na łaskę i niełaskę Arabów, którzy mogliby skorzystać kiedy z zawikłań, w któreby popadła Fra[illegible]a, ażeby urzeczywistnić swoje marzenia o [illegible]ści. Pułkownik Mangin ma na to następującą radę. Proponuje, ażeby 40.000 Arabów przenieść do garnizonów francuskich, a do Algieru sprowadzić 40.000 czarnych żołnierzy z Afryki zachodniej, na których wierności można polegać. Ale na razie są to jeszcze tylko projekty, nad któremi rozpoczęto dopiero wszechstronną dyskusyę.

Zresztą obecnie są powszechne ferye, podczas których wszystko, o ile możności pozostaje w zawieszeniu. Wszyscy znajdują się na wilegiaturze z wyjątkiem prezydenta gabinetu Brianda, który mimo upałów dotąd jeszcze przebywa w Paryżu i mieszka w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych przy placu Beauveau. Na bruku paryskim pozostać musiał Briand, nie jako prezydent gabinetu, ale jako minister spraw wewnętrznych, przyjmując prefektów ze sprawozdaniami, tudzież delegacye wyborców z zażaleniami na administracyę. Prezydentura gabinetu nie wymaga tak zwanego „wrobienia się“, ale teka ministerstwa spraw wewnętrznych nakłada obowiązek dokładnego zapoznania się ze sprawami kraju i osobistego porozumiewania się ministra z wyższymi urzędnikami.

Briand tęskni zapewne, siedząc przy biurku, do brzegów rzeki Odet, Isole i Hellé w Bretanii, gdzie dawniej przepędzał już czas w porze upałów. Spacery w ogrodzie ministerstwa spraw wewnętrznych nie mogą zastąpić wycieczek do cichych wsi bretońskich. Briand jest wielkim zwolennikiem pieszego sportu, podobnie jak jego bezpośredni poprzednik Clemenceau, ale oddaje się także z zamiłowaniem łowieniu ryb na wędkę, jak niegdyś Waldeck-Rousseau, zmarły prezydent gabinetu. Najlepsze połowy czyni Briand nie w rzekach bretońskich, ale w morzu koło Saint Nazaire, niedaleko swojego miasta rodzinnego Nantes. Z miasteczka Saint-Nazaire wyjeżeża Briand łodzią na pełne morze aż do Belle Isle, albo od skał Beganeuaa aż do „Pierre-Percée“. Bretońscy rybacy chętnie mu towarzyszą w tych wyprawach, dumni będąc ze swojego rodaka, który wedle ich wyrażenia jest „gars“, to znaczy „dzielny chłopak“. To też bretońscy przewodnicy okrętów wyświadczyli mu ten zaszczyt, że jednę ze swoich łodzi nazwali „Aristide“, a takie imię ma Briand. Rybacy tamtejsi odczują nieobecność Brianda w Bretonii równie boleśnie, jak sam Briand.

Paryżanom przypomniała się znowu osobistość, o której istnieniu wie niewiele osób, znających Paryż nawet od najdawniejszych lat. Jestto panna Adela, córka „wielkiego“ Wiktora Hugo. Żyje ona zupełnie samotnie w Neuilly, — gdzie posiada willę i jedną, jedyną towarzyszkę, a zarazem służącą. Nie odezwie się czasem ani jednem słowem przez szereg miesięcy, pogrążona w głębokiej melancholii. Od czasu do czasu udaje się do teatru, co uczyniła w tych dniach, przybywszy do „Comédie Française“ na przedstawienie sztuki swego ojca „Le roi s'amuse“.

Adela, jako 18-letnia dziewczyna, uciekła z domu rodzicielskiego z pewnym oficerem angielskim. Wiktor Hugo mieszkał wtedy na wyspie Guernesey. Ucieczka córki była dla niego moralną katastrofą i zrozpaczony ojciec ofiarował znaczne sumy, ażeby wynaleźć miejsce swego dziecka. Ale po zakochanej parze wszelki ślad zaginął. Nazwisko uwodziciele pozostało dotąd dla wszystkich tajemnicą. W dwa lata po ucieczce Adela znalazła się w Nowym Yorku i błądząc bezradnie po ulicach miasta, wołała głośno: „Jestem córką Wiktora Hugo! Pomóżcie mi!“ Dostała się wreszcie do domu rodzicielskiego, jednakże od owej pory zachowała zupełne milczenie o swojej ucieczce, której szczegóły są dla wszystkich zupełną tajemnicą. Nieszczęśliwa kobieta zabiera ją do grobu.

Z letnich siedzib.

Truskawiec, 18 sierpnia.

Myśl stworzenia dla nauczycieli instytucyi sanatoryjnej, przybiera coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa naszego, o czem najwyraźniej świadczą liczne komitety, tworzące się po całym kraju.

W zeszłym tygodniu zaimprowizowano w tym celu chwilowy komitet w Truskawcu, pod protektoratem bawiącego tu obecnie ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Na czele komitetu stanęli pp.: hr. Z. Dzieduszycka, hr. T. Komorowska, hr. M. Sierakowska, były minister F. Zaleski, prof. uniwersytetu dr Dembiński, dyrektor Michałowski, poseł ks. dr Spis, dr F. Niegolewski z Poznania i inni, którzy urządzili uroczysty wieczór na cel powyższy. Obfity i doborowy wieczór ten odbył się przy współudziale Kazimierza Tetmajera, dra K. Haisiga, dra X. (tenor), Tomasza Perutza, S. Libelta, J. Nowakowskiego, oraz pp.: Brodzińskiej i Maurowskiej z Kijowa. Dziesięć punktów programu wykonano z prawdziwym artyzmem. Słowo wstępne wypowiedział p. J. Nowakowski, następnie p. K. Tetmajer wygłosił jeden z prześlicznych swych utworów, osnuty na tle legend i baśni ludowych. Zachwycona publiczność nagrodziła prelegenta długotrwałymi oklaskami, wręczając mu laurowy wieniec z napisem: „Wielkiemu poecie — komitet budowy sanatoryum nauczycielskiego“.

Następną część programu wypełniły: śpiew, skrzypce, fortepian, deklamacya i improwizacye. Wspominając o tej części programu, nie można pominąć p. dra Haisiga, który dał prawdziwy popis gry na skrzypcach, jak również p. Peretza, niezrównanego improwizatora.

Wśród publiczności była na sali z córką p. namiestnikowa. Publiczność licznie zebrana na sali, hojnie oklaskiwała artystów-amatorów, wywołując każdego z osobna.

Po skończonym wieczorze zjawił się na estradzie delegat kr. „Ogniska nauczycielskiego“ M. Budzanowski, który w szczerych słowach imieniem tych, którzy korzystać będą ze sanatoryum, podziękował wszystkim za dobre chęci przyczynienia się do budowy sanetoryum. Z pośród osób, biorących udział w komitecie wykonawczym, należy wymienić p. Helenę Zajączkowską, radcę Andraszka, Rybkowskiego, oraz dyrektora zakładu St. Mizerskiego.

Dochód czysty z wieczoru wynosi 359 kor. 02 hal.

Warażdyn Toplice, 18 sierpnia.

Co roku ogromne masy ludzi chorych na reumatyzm, artrytyzm i t. p., udają się do rozmaitych „badów“ niemieckich, zostawiając tam wiele pieniędzy Niemcom, i nieraz napróżno i bez skutku dla zdrowia. Na zarzut, że to nie jest czynem patryotycznym, chorzy odpowiadają, że odpowiednich wód w kraju nie mamy. Otóż chcę podać do wiadomości publicznej, że jeżeli nie we własnym, to w pobratymczym kraju Chorwatów znajdują się wody siarczane, co do składu chemicznego i działania przewyższające znakomite wody akwizgrańskie. Są to wody Warażdyn Toplice. Warażdyńskie Cieplice znane były jeszcze w starożytności Rzymianom, dokąd przyjeżdżali wysocy dostojnicy wojskowi i bogaci kupcy z miast Panonii. Obecnie źródła warażdyńskie należą do kapituły zagrzebskiej, która ostatniemi czasy, nie żałując kosztów, wzniosła wspaniały, wykwintnie urządzony zakład. Każdy chory, potrzebujący leczenia wodami siarczanemi, znajdzie tam wspaniałe łazienki, piękne, w tym samym gmachu z komfortem urządzone pokoje, spokój i niedrogie życie. Warażdyn leży na wysokości 198 m. n. p. m., w pięknej dolinie Chorwacyi, otoczonej zalesionemi wzgórzami i winnicami, posiada łagodny klimat bez wiatrów i kurzu. Przyjezdni, szczególnie Słowianie, znajdą tam zawsze serdeczne, gościnne przyjęcie i warunki, sprzyjające leczeniu. Zakład ten jednak jest stosunkowo mało znany szerszej publiczności, bo dyrekcya tutejsza w uznaniu wielkiej doniosłościi znaczenia tego źródła, nie ucieka się do rozmaitych, poniżających reklam, nie zasypuje Europy ogłoszeniami o cudownem działaniu wody, tak jak to robią Niemcy, którzy wszystkie swoje, nawet najnędzniejsze zakłady podnoszą do prawdziwego apogeum sławy i bezwzględnej skuteczności.

Ale za to każdy, kto tu zajrzy, będzie zachwycony swoim pobytem, troskliwością dyrekcyi, znajdzie wygody życia, na każdym kroku dozna tu grzeczności, uprzejmości i przyjęcia serdecznego, o jakiem Niemcy nie mają pojęcia. Dwa razy na tydzień są tu koncerty, oprócz tego muzyka grywa codzień we wspaniałem parku zrana i od 5 do 7 na terasie łazienkowym.

Wycieczki w okolice są bardzo urozmaicone, ułatwione i tanie, na pierwsze żądanie zakład dostarcza koni za 6—8 koron dziennie. Przechadzki w tej prawdziwie uroczej okolicy są łatwe, pobyt na świeżem, nasyconem balsamicznemi wyziewami drzew i traw powietrzu, jest tak pociągający i ponętny, że tu nikt o jakichś zabawach nie myśli. Malarya jest tu nieznany, tak, że kiedy raz w tutejszej aptece zażądałem jednego z przetworów chininy: arystochinae lub euchininy dla przejezdnego chorego dziecka, to mi odpowiedzieli, że tych przetworów niema, nikt ich nie zapisuje i samej chininy na cały rok wychodzi mniej od pół kilo.

Wobec tych warunków można gorąco polecić pobyt w tutejszym zakładzie dla wszystkich, potrzebujących leczenia wodami siarczanemi, prawdziwego odpoczynku i przyjemnych, pożytecznych dla zdrowia rozrywek.

Kuracyusz.

Kronika.

Kraków, 21 sierpnia.

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk nowej powieści oryginalnej pióra p. Antoniego Piotrowskiego, znanego autora licznych a cenionych utworów beletrystycznych i prac publicystycznych, p. t. „Franek“. Powieść ta, która niewątpliwie zyska zainteresowanie czytelników, osnuta jest na tle wypadków z r. 1863.

Słowiańska wystawa sztuki w Krakowie. — Wtorkowa „Union“ praska (dawna „Politik“) donosi: We środę wyjeżdżają: przewodniczący „Sdruženi vytvarnych umelcu moravskych“ Joža Uprka, sekretarz tego stowarzyszenia Jan Kafta i artysta malarz Włodzimierz Tetmajer do Belgradu i Sofii. W Sofii odbędzie się u prof. Vesny narada z artystami południowo-słowiańskimi w sprawie, mającej się odbyć na wiosnę r. 1910 I. słowiańskiej wystawy sztuki w Krakowie. Profesor Vesina jest przewodniczącym związku południowo-słowiańskich artystów „Lada“.

Wycieczka do Częstochowy. Staraniem sekcyi wycieczkowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“, odbędzie się we wrześniu wycieczka do Częstochowy. W programie wycieczki znajduje się zwiedzenie klasztoru Jasnogórskiego i wystawy przemysłowo-rolniczej. Wyjazd z Krakowa w sobotę, dnia 25 września, po południu, odjazd z Częstochowy p[illegible] pospiesznym w niedzielę, dnia 26 wrześni[illegible] godzinie 7 min. 26 wieczór, przyjazd do Kr[illegible] godz. 11 m. 42 w nocy. Koszta wycie[illegible] około 25 koron, w co wlicza się bilet [illegible] Krakowa do Częstochowy i z powro[illegible], śniadanie, obiad, wieczerzę i wstęp na wystawę. Dokładny program zostanie niezadługo ogłoszo[illegible] Pragnący wziąć udział w wy[illegible]

---

konserwatystów, była jednak i jest dotąd głównym dogmatem ich wiary politycznej i zasadniczą wytyczną ich praktycznego działania. Przyjęcie zasady wszechmocności rządu, głoszenie haseł, że wszystko może zrobić tylko rząd, i wynikająca stąd wysoce ujemna dążność do ograniczania, lub zgoła nawet niweczenia własnej inicyatywy społeczeństwa, stanowiła dotąd przynajmniej bardzo wybitną cechę konserwatywnej ideologii politycznej. Prof. Milewski występuje bardzo energicznie przeciw takiemu przecenianiu funkcyj i zadań państwa, zastrzegając w swojej teoryi politycznej szerokie pole dla autonomicznej działalności społeczeństwa.

Rozważając w trzecim rozdziale stosunek teoryi polityki do jej praktyki, autor wykazuje niezbędność pierwszej dla drugiej, mimo, że sztuka czynów politycznych wyprzedza zawsze naukę o tych czynach. — W miarę komplikowania się zadań politycznych aż do dzisiejszego stopnia ich zawisłości i niezwykłej trudności, znajomość teoryi polityki staje się coraz niezbędniejszą, a oparty jedynie na intuicyi i osobistem doświadczeniu dyletantyzm polityczny przynosi coraz marniejsze i zgubniejsze owoce.

Mimo to dyletantyzm ten szerzy się właśnie w polityce coraz bardziej, głównie „wskutek obniżenia się poziomu politycznego życia, wydostawania się na arenę polityczną, na wpływowe i znaczące stanowiska nie mężów stanu, lecz spekulantów i kondotyerów politycznych“. Scharakteryzowawszy bardzo dosadnie tych karyerowiczów politycznych, pisze szanowny profesor dalej: „Gatunek ten rozmnożył się bardzo w świecie, obniżył życie polityczne i pojęcie o tem życiu. Sztuczkami żyją a nie sztuką, sprytem nie rozumem politycznym, taktykę tylko uznają, nie programy, giętkość mają karków, elastyczność przekonań i środków, nie krępują się ogólnemi celami, ni liniami wytycznemi polityki“. „Demoralizacya polityczna współczesna poszła już tak daleko, że takie typy uznawano za wzór „realnych“ polityków. Tak nisko nie upadła nawet epoka „Raubritterów“: ich nikt nie uznawał za wzór, ani szczyt rycerstwa“.

Temu „rozmnożonemu“ teraz typowi szarlatanów i karyerowiczów politycznych przeciwstawia autor typ męża stanu, kreśląc go zgodnie z Arystotelesem, jako „znawcę tego, co jest, a twórcę tego, co być powinno“. Dla takiego męża stanu nauka polityki, która, opierając się na „cognitio per causas“, daje jedynie właściwą „metodę myślenia i patrzenia na życie“, jest niezbędną. Ponieważ zaś poszczególne jednostki coraz mniej mają wpływu na bieg życia politycznego, którem coraz bardziej kieruje samo społeczeństwo, przeto powstaje postulat, aby jak największa liczba członków tego społeczeństwa przez naukę polityki zbliżała się do tego arystotelesowskiego ideału męża stanu.

Jako zdecydowany przeciwnik machiawelizmu w polityce, prof. Milewski bardzo wymownie wykazuje dalej zgubne skutki demoralizacyi, którą szerzy pomiatanie w polityce zasadami, jako „doktrynerstwem“ zbytecznem i kładzenie głównego nacisku na bezpośrednią celowość danych środków i metod, bez względu na ich etyczność i uboczne lub dalsze działanie. — Polityce takiej hołdują „grube i pospolite natury — pisze autor — ożywione tylko brutalną żarłocznością instynktów, skrajnym egoizmem, ową szczątkową a niską pozostałością przedkulturnych epok ludzkości, przypominające owe pierwotne typy i swem krótkowidztwem i osądzaniem wszystkiego podług bezpośrednich skutków najbliższej tylko chwili“.

Cały ten szczery i piękny idealizm autora, który zgadza się z Platonem na to, że ostatecznym celem polityki jest uszlachetnienie ludzi, zasługuje na żywe uznanie, chociaż wartość jego naukową zmniejszają takie argumenty, jak n. p. ryzykowne ogromnie twierdzenie, że demoralizacya polityki europejskiej spowodowaną została przez klęskę, jaką poniósł kościół katolicki w walce z władzą świecką o supremacyę nad państwem. „Pobity w tej walce kościół — czytamy na stronie 98 — zabrał z sobą moralność z polityki“, wskutek czego polityka „pozostawiona sama sobie“ stała się już tylko „nauką zwyciężania i zapanowania przez siłę czy podstęp“. Twierdzenia takie, o których wszystko inne można powiedzieć tylko nie to chyba, że zgodne są z objektywnymi historycznymi faktami, pojawiają się w dziele profesora Milewskiego stosunkowo dość często, stanowczo psując to dodatnie wrażenie, jakie na czytelniku wywiera szczery, bo z głębokiego przekonania płynący ton autora, wytrawność wielu jego myśli, wielka, umiejętnie użyta erudycya i i potoczystość wykładu.

Czwarty rozdział omawianego dzieła jest dość obszernem przedstawieniem zagadnienia istoty narodu. Przytoczywszy szereg opinij o tej kwestyi takich badaczy, jak Renan, Réne Worms, Raoul de la Grasserie i w. i., prof. Milewski i tu także podobnie, jak w sprawie kierunku w teoryi polityki, staje na stanowisku eklektycznem. Przyjmując od Renana jego pojęcie istoty narodu, jako zasady duchowej, wynikającej z głębokich komplikacyj historyi, uzupełnia je autor pojęciem narodu, jako typu socyologicznego, zgodnie z Réné Wormseum, upatrując wraz z Raoulem de la Grasserie główne znamię tego typu w wspólności językowej należących do niego ludzi. Nadto wprowadza autor do pojęcia narodu jeszcze element samowiedzy pisząc:

„Wytworzona współudziałem szeregu czynników, utrwalona z biegiem czasu pod wpływem tradycyi, historyi, osobnej organizacyi, narodowość stopniowo przestaje być jedynie stanem faktycznym, przechodzi w stan świadomości, samowiedzy. Stan ten ujmuje zarówno uczucie, jak umysł, wpływa rozstrzygająco na myśl, wolę i czyn. Wywoływać to może sam własny rozwój wewnętrzny, częściej wywoływa uświadomienie narodowe tarcie z obczyzną, odczucie wspólności wroga, jego zakusy skrzywdzenia praw i interesów samej narodowości. Świadomość czyni z narodowości naród. „Cogito ergo sum“ można słusznie i o narodzie powiedzieć.“

Utrzymywanie i rozszerzanie samowiedzy narodowej na jak największą liczbę członków danego narodu uważa autor za kardynalny warunek jego pomyślnego rozwoju, do którego nadto potrzeba jeszcze utrzymania jednolitości zamieszkanego przez naród terytoryum i wytworzenia warunków jego samodzielności ekonomicznej.

W tych rezultatach teoretycznych dociekań autora o istocie narodu i warunkach jego istnienia i rozwoju zawierają się już główne wytyczne jego rozważań praktycznych, zawartych w dwóch końcowych, największych rozdziałach dzieła, poświęconych określeniu celów narodowej polityki i wyszukaniu metod i środków do osiągnienia tych celów. Myśli autora w tej materyi omówimy w następnym fejletonie.

Konstanty Srokowski.

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

ROZDZIAŁ I.

Posada Hynowska.

„Posada“ Hynowska — stała przy gościńcu z Ryczywoła do Kozienic. Był to dom murowany, z czasów królestwa kongresowego, podobny do domów dróżniczych, jakie jeszcze widać przy szosie krakowskiej, tylko większy. — Styl empire — ganek o czterech słupkach murowanych — jakieś tam pilastry między oknami; jedne drzwi z frontu i cztery okna. — Przed domem, lipy, klony i brzozy — za domem ogród. — Różniła się tym posada od domów dróżniczych, że stała przy gościńcu, to znaczy, że nie był tu dróżnik potrzebny, bo gościniec psuł deszcz, a naprawiała pogoda, rujnowała go zupełnie bez przeszkody jesień, a wiosna budowała na nowo.

Właściwie to posada nie stała przy samym gościńcu, ale tak o jakie 200 kroków. Od gościńca do posady prowadziła droga, wysadzana śmigłą jarzębiną, na której zapadały zimą stada krasnych jemiołuch. Pod kątem prostym do owej drogi jarzębinowej, szła do gościńca druga droga od Posady — brzezinowa, bo była obsadzona brzeziną.

Na Brzezinach zimą siadały napuszone gile — dzwoniąc i rozweselając osiędzieliny czerwonemi gardziołkami. Wiosną Brzeziny były ładniejsze i w lecie też, ale zato w jesieni jak jarzębina zczerwieniałe, brzozy bladły coraz bardziej.

Ale teraz było lato — w trójkącie między brzezinową drogą a jarzębinową stało sztywne szarozłote rżysko — przeplatane wonnemi, jak jaśmin i konwalia razem, blado różowemi powojami. Poza rżyskiem — brunatny pas gościńca. — Obok gościńca stały gdzieniegdzie poważne, ciemne jałowce — albo pokręcone boleśnie tarniny — ku którym tuliły się pąsowe gwoździki polne. Trznadel siadywał często na tarninie, szaro-żółtawo-zielony i wydzwaniał swoje, tęskne, krótkie nuty wysokie, zakończone jakby wykrzyknikiem smutnym i beznadziejnym.

Poza gościńcem pastwisko pełne kęp szkrotki o runym [illegible]ozielonym kolorze — prześwicające łat[illegible] i szczerego piasku, a za pastwiskiem „r[illegible]“.

Rusin, to [illegible] błoto — grunt się obniżał — w rozkisłym [illegible]ym torfie sterczały kępy obrosłe żórawi[illegible] — gdzieniegdzie miętą dziką, na kępach s[illegible]czały chojowite brzózki — o skąpem liś[illegible] bo większe olszyny — trzmielina i s[illegible]

Rusin [illegible]dzo rozległy — obniżał się coraz [illegible] Wiśle — — przechodził potem w ży[illegible] — na których siedzeli niemce.—

Al[illegible] wróćmy do gościńca.

Z [illegible]arku w Kozienicach wracali chłopi — było [illegible] na gościńcu wesoło. Konięta ciągnęły z trudem po piachu pijane stadła godnych gospod[illegible]. — Baby z przekrzywionemi na łbach ogr[illegible] chustek — chwiały się ciąg[illegible] głowami, jakby zaprzeczały czemuś — lub komuś. —

Od czasu do czasu gospodarz „uwłaszczony“ — wrzeszczał — „psiekrwie ciarachy“ — a wiou! Wista! — i rżnął batem spocone konięta.

W ogrodzie Posady Hynowskiej — między jabłoniami, obwieszonemi wonnemi papierówkami, migała jasna perkalowa sukienka, rozpięta na krynolinie.

Na ganku, frontem do gościńca, siedziała kobieta młoda z niemowlęciem na ręku. Kobieta miała czarne włosy i czarne oczy.

— Andziu! Andziu! — zawołała brunetka srebrnym, dźwięcznym głosem.

Z ogrodu wybiegła młoda dziewczyna szesnastoletnia w jasnym perkalu, i wpadła zdyszana na ganek.

Była to Andzia Styczyńska, sierota, która się wychowywała u krewnych swej matki. Dziewczyna była czerstwa, zdrowa, rosła — z blond włosami, trochę kędzierzawemi, z niebieskiemi oczami, noskiem lekko zadartym, ale nagłówniejszą ozdobą Andzi były usta. Przypominały one kolorem poziomki, a kształt ich był taki, że każdy musiał koniecznie uwagę zwrócić. Były one troszkę krzywe — to skrzywienie przy lewym kąciku ust było tak: warga górna była tak jakoś odwinięta ku górze i nadawało to wszystko razem dziwnie pociągający wyraz tym świeżym ustom.

(C. d. n.)

cieczce zechcą wcześnie sami wystarać się o paszport na wyjazd do Rosyi, wizowany przez konsulat rosyjski we Lwowie. Zgłoszenia do 10 września przyjmuje i bliższych informacyi udziela: Józef Robak, nauczyciel, Kraków, ulica Kanonicza l. 19.

Druga wycieczka czeska w Krakowie. „Narodni listy“ zapowiadają drugą czeską wyprawę do Polski.

Z okazyi wystawy w Częstochowie, na której wystawia swoje towary przeszło 50-ciu przemysłowców morawskich, wysłany będzie z Berna na wystawę pociąg osobny. Uczestnicy wycieczki zwiedzą Kraków, kopalnie soli w Wieliczce i Częstnchowę. Wyprawa wyruszy we czwartek, dnia 9 września, przyjedzie do Częstochowy wieczorem, a po dwudniowym pobycie powróci znowu do Berna. Wielu uczestników tej wycieczki zamierza także zwiedzić Warszawę. Zgłosił się już cały szereg przedstawicieli firm i korporacyj narodowych. Jako przedstawiciel rady morawskiej narodowej, weźmie w wyprawie udział prezes wydziału krajowego, dr. Szileny.

Wycieczka węgierskich nauczycieli do Krakowa. We wtorek dnia 25 sierpnia o godzinie 5 min. 53 rano przybywa do Krakowa wycieczka węgierskich nauczycieli w liczbie 200 osób, celem zwiedzenia miasta i jego pamiątek. W sprawie porozumienia się co do przyjęcia gości węgierskich, zaprasza sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ wszystkich bawiących w Krakowie kolegów i koleżanki na zebranie komitetu, które odbędzie się w niedzielę dnia 22 sierpnia o godzinie 10 przed południem w lokalu „Ogniska naucz.“ (Kanonicza 19).

Wycieczka „Straży polskiej“ do Częstochowy (na wystawę) i do Warszawy, wyruszy z Krakowa dnia 31 sierpnia (wtorek) pociągiem porannym. Zapisy przyjmuje biuro „Straży polskiej“ (Kraków. Floryańska 1) do 24 b. m. (termin ostateczny).

Wycieczka będzie trwała ośm dni. Uczestnicy, zaopatrzeni w paszport, wizowany w konsulacie rosyjskim, jadący III klasą, składają 92 kor. za bilety kolejowe, hotele, wspólne obiady, wstępy i t. d., jadący II klasą 110 kor.

Z ruchu turystycznego w Krakowie. Staraniem centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu, wyszła obecnie statystyka ruchu obcych w Galicyi w roku 1908. Według tej statystyki, w roku tym przez Kraków przesunęło się 30.875 przejezdnych, w czem na Galicyan przypada 11.855, z krajów austryackich 4.660, z Niemiec 1.941, z Rosyi 10.775, innych krajów Europy 137, z Ameryki północnej 170. Zdaje się, że cyfra przejezdnych, podana w powyższej statystyce jest trochę niedodokładną, gdyż frekwencya obcych w naszem mieście przedstawia się o wiele znaczniej.

Bilety kolejowe do miejsc wycieczkowych. Krajowy Związek turystyczny komunikuje nam: z powodu ścisku publiczności, jaki panuje w niedziele i święta przy kasach biletowych na dworcu kolejowym, wszelkiego rodzaju bilety kolejowe do wszystkich miejsc wycieczkowych i kąpielowych można nabywać w dnie świąteczne od godziny 9 rano do ½2 popołudniu w lokalu Związku turystycznego. Rynek, pałac spiski.

Zasiłki dla rzemieślników. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Odsetki w kwocie 1101 K. 46 h. od kapitału fundacyjnego śp. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rękodzielników krakowskich, będą w roku bieżącym rozdzielone tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników, wykonujących przemysł stale w mieście Krakowie. Każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200 koron. a najwięcej 400 koron. Ubiegający się o tę zapomogę powinni w podaniach wykazać: że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku prowadzą w mieście Krakowie rzemiosło, że odznaczają się moralnością i życiem nienagannem; że zapomogi potrzebują na rozszerzenie pracowni, lub polepszenie stosunków materyalnych, niepomyślnych wskutek niepowodzenia w zawodzie. Do podania przeto dołączyć należy kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa. Podania z temi załącznikami mają petenci złożyć na ręce przełożonego stowarzyszenia, do którego należą, najpóźniej do dnia 15 września b. r.

Z teatru ludowego. Dzisiaj „Figle wiosenne“, operetka w 3 akta. W III akcie siostry Sachsówny odtańczą cake-walke. W niedzielę po poł. o g. 4: „Smocza Jama“ czyli „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa K. Kurpińskiego. W niedzielę wieczór „Matka Polka“ czyli „Ofiary caratu“, dramat w 4 akt., osnuty na tle ostatnich wypadków rewolucyjnych w Rosyi, z wielką siłą i plastyką przedstawiający figury biurokracyi rosyjskiej i młodzież polską, walczącą o swobody narodu.

W poniedziałek ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego tragedya w 5 akt. p. t. „Mazepa“ z p. Halnicką w roli Amelii.

Wiec lokatorów odbędzie się w niedzielę 22 sierpnia b. r. o godz. 5 po południu pod gołem niebem na placu przy ul. Dietla za barakami szkolnemi, z porządkiem dziennym: Lokatorowie a podatek czynszowy. Na wiec ten zaproszeni zostali właściciele realności, z gwarancyą wolności głosu i dyskusyi.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała niejakiego Grzesia, pochodzącego z Działoszyc w Królestwie Polskiem, czeladnika piekarskiego u p. Beigla, który na szkodę swego pracodawcy dopuszczał się kradzieży od dłuższego czasu.

Aresztowanie złodziei kieszonkowych. Policya krakowska aresztowała wczoraj na dworcu kolejowym niejakiego Józefa Rapaczka, znanego złodzieja kieszonkowego, który kręcąc się między podróżnymi na dworcu kolejowym, dopuszczał się licznych kradzieży kieszonkowych.

Policya aresztowała również złodziejkę kieszonkową Reginę Tyras.

Z kraju.

Osobliwa ulga. Z kraju piszą nam: Wskutek zabiegów reprezentacyi polskiej w Wiedniu w sprawie obniżenia cen soli, uzyskał Wydział krajowy jeszcze w lipcu 1908 opust od rządu centralnego i stosownie do tego opustu obniżył Wydział krajowy cenę soli krajowej w topkach o dwa halerze na kilogramie. Opust ten — był to jednak istny „podarek Danaidów“. Od tego bowiem czasu rząd wydaje we wszystkich salinach soli warzonki w gorszym, niż dotychczas gatunku, mianowicie sól nie ma więcej dotychczasowej spoistości i — co najgorsze — z niektórych salin, jak na przykład z lackich i stebnickich, wychodzą topki, w których na 1 kilogram przepisanej wagi brakuje soli do 25 dkgr., czyli, że rząd, obniżając cenę soli o dwa halerze na kilogramie, równocześnie z towaru ujmuje za 4 do 5 halerzy, a w uwzględnieniu jakości towaru daleko więcej.

Dziękujemy za taką osobliwą ulgę, gdyż pomijając już niesumienność takiej manipulacyi — podnieść musimy przedewszystkiem, jak zgubny wpływ ona wywiera na sprzedaż soli krajowej. — W praktyce bowiem machinacya ta utrudnia znacznie sprzedaż, wywołuje ciągłe nieporozumienia między kupującymi (szczególnie ze wsi) a zastępcami sprzedaży soli krajowej w miastach, ściąga na nich zarzuty niesumienności, a w niektórych okolicach oburzenie ludności wiejskiej doszło już do tego stopnia, że zagrożonym jest w odnośnych powiatach spokój publiczny z tego powodu.

Ze wszystkich stron kraju zastępcy sprzedaży soli krajowej żalą się już od dłuższego czasu w Wydziale krajowym na te stosunki, Wydział krajowy jest jednak w tym względzie bezsilnym, daje bowiem towar taki, jaki od administracyi rządowej w oryginalnem opakowaniu dostaje.

Opinia publiczna domaga się energicznych kroków ze strony kompetentnych czynników w kraju przeciwko tym praktykom administracyi centralnej.

Z Zakopanego piszą nam: Wiec członków Tow. tatrzańskiego, który się odbył w Zakopanem dnia 19 b. m. uchwalił jednogłośnie, iż niezbędną jest potrzeba reorganizacyi całego towarzystwa. Celem wypracowania programu akcyi, wybrano komitet ze wszystkich dzielnic Polski, a mianowicie pp.: mecenasa Suligowskiego z Warszawy; dra Wicherkiewicza z Krakowa; ks. kan. Janasa z Poznania; dra Baranowskiego z Warszawy; Berkana z Berlina; dra Danielaka z Krakowa; Znamieckiego z Krakowa; inżyn. Chmielowskiego z Kołomyi; dra Krzemieniewskiego z Krakowa; Kordysa i dra Eljasza ze Lwowa.

W tych dniach p. Suligowski zwoła pierwsze posiedzenie komitetu.

W poszukiwaniu nafty. W Kamionny w powiecie bocheńskim, zawiązało się towarzystwo pod nazwą gwarectwa naftowego „Filip“ — celem eksploatowania kilkuset morgowego terenu. W chwili obecnej doprowadzono otwór wiertniczy do głębokości 120 metrów (systemem kanadyjskim). Ślady ropy i gazy okazują się od początku wiercenia — z czego można wnosić, że już w głębokości 300 metrów — osiągnie się dobre rezultaty. Kopalnia ta ma bardzo korzystne położenie, gdyż jest zaledwie 7 kilometrów oddaloną od jednej z największych rafineryi nafty w kraju, t. j. Sawliny obok Limanowej. Zainteresowanie sfer nafciarskich i okolicznych właścicieli ziemskich jest wielkie, gdyż przemysł ten, rozwinąwszy się, podniesie dobrobyt w całej okolicy, gdyż na terenach towarzystwa stanąć może kilkaset szybów. Ślady ropy obecnie wskazują, że gatunek ropy jest najlepszej jakości.

Wybór burmistrza. W Jaśle przy ostatnich wyborach na 30 radnych, otrzymali r. dr. Baranowski głosów 24, r. Brąglewicz głosów 6. Burmistrzem wybrany dr Baranowski.

Nowy Sącz, 20 września. (Z Sokoła. — Targowe zarządzenie magistratu. — Na stacyi.)

Budowa drugiej sali Sokoła postępuje szybko naprzód. — Dla przysporzenia dochodów przygotowuje reżyserya kółka amatorskiego kilka sztuk scenicznych, które grane będą w bieżącym sezonie.

Niespodzianką będzie dla tutejszych gospodyń, wracających z wakacyi, ostre zarządzenie magistratu, że handlarzom nie wolno wykupywać towarów na targach przed godziną dziewiątą. Czy jednak to zarządzenie odnosi skutek, rzecz wątpliwa; handlarze wynajmują fury i w dnie targowe wyjeżdżają za rogatki miasta, wyławiają, co przedniejsze produkty, i gdy wozy porządnie naładują, wjeżdżają na rynek, jako sprzedawcy z pierwszej ręki, których powyższe rozporządzenie nie krępuje. — Tak czy owak konsumenci są zawsze narażeni na wyzysk. Należałoby lepiej doglądać targowicę nabiałową, gdzie prawie co druga kobieta przynosi obwinięte masło w „czystą chustkę od nosa“. — Także targ jarzyn nie przedstawia się zachwycająco; stosy ogórków, marchwi walają się po bruku. Dlaczego magistrat nie wprowadzi już raz ław tak, jak jest na przykład w Krakowie?

W dniu 16 b. m. na stacyi w Starym Sączu najechał pociąg osobowy nr 622 palacza z maszyny pociągu ciężarowego nr 675 — któremu maszyna zgruchotała piętę. Odwieziono go pociągiem nr 617 zaraz do Nowego Sącza i nadano telegram, aby zebrać ludzi, którzyby chorego odstawili do szpitala.

Tymczasem po przyjeździe zostawiono chorego na bruku, nie troszcząc się, co się z nim będzie dziać.

Mazur.

Stary Sącz, 20 sierpnia. Jednostajny trochę żywot w naszem ślicznem podgórskiem miasteczku przerwał w nader miły i pożądany sposób wieczór muzyczno-wokalny, który odbył się na dochód „Sokoła“ i miejscowej ochronki. Był to wieczór, zaiste nie na miarę małomiejską. Urządzony wyłącznie miejscowemi siłami, odznaczał się w ułożeniu programu i w wykonaniu wysokim poziomem artystycznym, który kwalifikował go przed najbardziej nawet wybredne audytoryum. Znaczną część programu wypełniła odśpiewaniem szeregu wyjątków z oper i dorzuconych na ogólne domaganie się pieśni córka tutejszego adwokata, panna Jadwiga Szayerówna, która od kilku lat kształciła się w śpiewie we Włoszech, a świeżo powróciła z Rzymu, gdzie z nadzwyczajnem powodzeniem występowała w jednym z tamtejszych teatrów operowych. Publiczność starosądecka miała sposobność podziwiać prześliczny, całem bogactwem świeżości i siły tchnący głos, oraz wspaniałą, prawdziwie sceniczną postać swej współmieszkanki, którą czeka niezawodnie świetna przyszłość na scenie. Niezwykłą atrakcyą wieczoru było następnie pojawienie się na estradzie, w roli deklamatorki, znanej artystki-malarki, pani Bronisławy Rychter-Janowskiej. Powitana długo niemilknącym oklaskiem, p. Rychter-Janowska z nadzwyczajną finezyą i humorem wygłosiła dowcipny wiersz Gawalewicza, a zachęcona hucznem brawem, dorzuciła jeszcze jeden utwór ponad program. Niespodziewany ten występ amatorski dowiódł, że znakomita artystka-malarka jest także arcysubtelną deklamatorką. Pani Rychter-Janowska od pół roku przeniosła swą pracownię malarską do Starego Sącza i, chwilowo przynajmniej, zalicza się do mieszkanek naszego miasta, w którem nietylko świetny jej talent, ale i niezwykłe zalety towarzyskie zjednały jej powszechną sympatyę. Tem większe zajęcie wywołało pojawienie się jej na estradzie, które publiczność uwieńczyła serdeczną owacyą. Produkcye na skrzypcach i fortepianie i monolog wypowiedziany udatnie przez p. Flisa, wypełniły resztę zajmującego i miłego wieczoru wczorajszego.

Tarnów, 20 sierpnia. (Z miejskiej komisyi kontrolującej. — Postęp robót wodociągowych. — Szkoła handlowa. — Z kroniki policyjnej).

Po zbadaniu zamknięć rachunkowych wszystkich funduszów gminnych, fundacyj i stypendyów, inwentarza oraz ksiąg kasowych, wykazała komisya kontrolująca w sprawozdaniu za rok 1908 w niektórych rubrykach dochodu pewne zwyżki, w innych mniejszy wynik, niż preliminowano, tak samo w niektórych rubrykach rozchodu wydano więcej niż preliminowano, w innych mniej. Nie wchodząc w szczegóły sprawozdania komisyi kontrolującej, należy zaznaczyć, że na wydatki nadzwyczajne wydano kwotę 21.530 kor. 40 hal., a ponieważ na powyższe cele preliminowano tylko 18.647 kor., przeto przekroczono preliminarz o kwotę 2.883 koron 40 hal.

Przy tej sposobności warto się przyjrzeć stanowi majątkowemu i długom gminy m. Tarnowa. Stan czynny wynosi 3,082.227 kor. 51 hal., stan bierny wraz z długiem funduszowi wodociągowemu 2,167.098 kor. 80 hal., czysty majątek gminy wynosi 915.128 kor. 71 hal., jest zatem mniejszy o 49.482 kor. 73 hal. Wobec tych danych komisya kontrolująca postawiła szereg wniosków, które mają na celu skłonienie magistratu do robienia oszczędności w pewnych rubrykach; nadto stawia wniosek o udzielenie magistratowi absolutoryum za rok 1908.

Z miejskiego biura wodociągowego, zostającego pod sprężystem kierownictwem inż. Ursiniego, dowiadujemy się o postępie robót wodociągowych. I tak w Świerczkowie wykonano dalsze dwie studnie lewarowe, oraz przystąpiono do budowy studzien za wałem ochronnym Dunajca. Studnię zbiorczą zapuszczono o dwa metry w głąb, wykonano wykop na długości 500 m. b., wypróbowano rurociąg tłoczny na długości 500 m. b. na 15 atmosfer ciśnienia i przysypano go; wzdłuż ul. Lwowskiej ku rzece Białej aż do wału ochronnego jej koryta na długości 1200 b. m. wykonano rurociąg, dokonano prób rurociągów na ul. Dąbrowskiej i Zdrojowej i przykryto je, nadto na ul. Szpitalnej i Lipowej. Z objektów betonowych wykonano w zupełności wykop dla zbiornika w Krzyżu około 3000 m. kwadr. ziemi, zmontowano rurociągi w komorze zasuw i rozpoczęto betonowanie sklepień. Prócz tych robót wybudowano kilka domów administracyjnych.

Gorącym życzeniom tutejszego świata kupieckiego stanie się zadosyć, gdyż przy zamierzonej reformie szkół zawodowych, Tarnów otrzyma tak dawno upragnioną szkołę handlową. Utworzeniu szkoły przemysłowej w Tarnowie stoi na przeszkodzie brak miejsca na pomieszczenie szkoły.

Onegdaj aresztowano niejakiego Ludwika Malika i Wojciecha Krzemińskiego, woźniców u p. Dintenfassa za uprawianą od 2 lat na szkodę tutejszych kupców kradzież towarów, które kupował od Malika Stanisław Bus, majster szewski w Tarnowie. Szkoda wynosi około 1500 kor.

Gimnazyum w Nowym Targu. Gimnazyum nowotarskie skończyło 5ty rok swego istnienia. Z początkiem r. szk. 1909/10 liczyć będzie 6 klas w 10 oddziałach, 18 nauczycielskich sił. Uczniów liczył zakład z początkiem r. szk. 1908/9 292, z końcem tego roku 264. Z tych z końcem r. szkolnego uznano za chlubnie uzdolnionych do klasy następnej 38, za uzdolnionych 193, za nieuzdolnionych 24. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8, nie klasyfikowano 1. Wedle miejsca urodzenia było z Nowego Targu uczn. 74, z pow. nowotarskiego 108, z myślenickiego 28, z innych powiatów Galicyi 10, z innych krajów austryackich 2, z Węgier 4, z ks. Poznańskiego 2, z Kr. Polskiego 2, z Litwy 1, ze Stanów Zjednoczonych 1. Z wyjątkiem 1 Rusina, reszta byli Polacy, religii rzym.-kat. 246, grecko-kat. 4, a mojżeszowej 42, miejscowych 105, zamiejscowych 187. Dochody pomocy koleżeńskiej na ubogich uczniów wynosiły 526 K 14 h, rozchody 488 K 18 h. Nadzwyczajne dotacye rządowe wynosiły 2650 K, a fundusze własne 930 K 60 h. W darze otrzymał zakład od Akad. Umiejętności w Krakowie 13 dzieł w 32 tomach, od Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu 12 dzieł, od radcy dworu prof. Ulanowskiego 23 tomy, od W. Anczyca 52 tomy. Gabinet przyrodniczy otrzymał kolekcyę próbek marmuru amerykańskiego od ks. dziekana P. Krawczyńskiego, od Dyrekcyi kopalń wosku ziemnego w Borysławiu okazy ozosterytu, od p. Staszla w Zakopanem dzieło p. t. „Niebo i ziemia“. Biblioteka uczniów liczy obecnie 244 tomów, nauczycielska 1121 tomów. Gabinet przyrodniczy liczy 245 numerów, geograficzny 63 map 2 globusy, 76 obrazów, 200 okazów geograficznych i archeologicznych 14 odlewów gipsowych, 82 tablice i okazy; fizyczny 71 przyrządów.

Na bursę gimnazyum im. św. Stanisława, zebrano przeszło 20.000 kor. Zakład posiada jedyne w Austryi ambulatoryum lekarskie dla uczniów, pod kierownictwem lekarza szkolnego dra E. Niezabitowskiego. Warunki hygieniczne w górskim klimacie, są bardzo pomyślne i jeżeli jaki zakład to nowotarski z tego powodu nadaje się dla dzieci słabowitych, potrzebujących świeżego miejskiego powietrza. Zakład, znajdujący się na kresach, w pobliżu Spiżu i Orawy, ma i ważne narodowe zadanie do spełnienia. Sprawozdanie dyrektora mieści „Statuta i przywileje cechów nowotarskich“, wydane przez prof. Kazimierza Barana.

Egzamin wstępny do 1 klasy odbędzie sie 1 września, o godzinie 8 rano. Wpisy uczniów publicznych od dnia 31 sierpnia, od godziny 9—12 rano. Egzamina wstępne do klas wyższych składać można od 4 do 16 września. Rok szkolny rozpocznie się 3 września. Wszystkim ofiarodawcom i przyjaciołom zakład składa na tem miejscu podziękowanie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Tadeusza Cieńskiego, właściciela dóbr w Drohiczówce, na prezesa, a dra Adama Głażewskiego, właściciela dóbr w Chmielowej, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Zaleszczykach; dalej cesarz zatwierdził wybór ks. Witolda Czartoryskiego, właściciela dóbr w Pełkiniach, na prezesa rady powiatowej w Jarosławiu.

Straszne morderstwo koło Borysławia. Strasznego czynu morderczego dopuścił się nieznany na razie sprawca w nocy ze środy na czwartek na 19-letniej dziewczynie z Wolanki, Józefie Paszkiewicz. Sprawca mordu zadał jej kilka ran w usta i plecy, a potem zaciągnął ją na tor kolejowy na terytoryum Hubicze, za stacyą kolejową Borysław. Celem zatarcia śladów krwi, spalił morderca na miejscu mordu kopiec zboża.

Pociąg, zdążający do Lwowa przejechał trupa dziewczyny, leżącego na torze i uszkodził go; służba pociągowa zupełnie nie zauważyła trupa, bo uwaga jadących była skierowaną na płonące zboże. Trupa zauważył dopiero budnik kolejowy. Posłano natychmiast po żandarmeryę i komisyę. Zwłoki odstawiono na Wolankę. Za sprawcą zbrodni wdrożono energiczne poszukiwania. Sierżant Wroczak jest już na tropie mordercy. Pobudki tego strasznego morderstwa są nieznane.

Napad rozbójniczy. We wtorek dnia 17 b. m. około północy Mojżesz Jarmark, szynkarz w Netrebce, przysiółku, należącym do Wójtkówki obok Dobromila, zbudził się i zobaczył, że okno, obok którego stało jego łóżko, jest otwarte. Wstał więc, aby okno zamknąć. Nagle z pod ławki, znajdującej się w izbie, wysunął się wysoki, barczysty mężczyzna i uderzył Jarmarka siekierą w głowę. Cios jednak nie był zbyt silny, a Jarmark obróciwszy się, porwał napastnika w pół i zwalił na ziemię. Podczas szamotania zbój nożem, który miał w ręku, zadał Jarmarkowi kilka głębokich ran w piersi. Jarmark krzyknął, zbudził najstarszego syna Izaka, który spał w sąsiedniej izbie. Syn nadbiegł, a spostrzegłszy nóż w ręku obcego mężczyzny, usiłował mu nóż odebrać i ojca ratować. — W toku tych usiłowań, rabuś, wywijając nożem, skaleczył Izaka nader dotkliwie w twarz, ręce, prawy bok i w nogi. Walka rozgrywała się przy bladem świetle księżyca. Dopiero łomot walczących zbudził najmłodszego syna Jarmarków, Jukela, który zaświecił lampę. Wtedy Izak porwał za siekierę, którą rabuś, upadając, wypuścił, i trzykrotnem uderzeniem po nogach, zmusił go do wypuszczenia z rąk noża.

We trzech ubezwładniono bandytę, związano powrozami i o wypadku zawiadomiono najbliższy posterunek żandarmeryi.

Przybyło dwócg żandarmów i ci w rabusiu rozpoznali niejakiego Kieszerneka, chłopa z okolicy Mościsk, który 25 lat przesiedział w zakładach karnych za rozmaitego rodzaju kradzieże. Kieszernek nie był sam, za oknem czatował towarzysz, który zbiegł.

Mojżesz Jarmark, ciężko ranny uderzeniem siekiery w głowę i nożem trzykrotnie w piersi, pozostaje w leczeniu w domu. Izaka przywieziono do szpitala. Zdrowiu jego na razie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Nowy ołtarz. Piszą nam: W tych dniach postawiono nowy ołtarz wielki w kościele w Kołaczkowicach na Śląsku „Schlesische Volks-Zeitung“ pisze w nrze 339 jak następnje:

„Arcydziełem sztuki kościelnej w całem słowa tego znaczeniu jest ołtarz, jaki wykonano tu z polecenia pewnej pani dla jednego z kościołów w Poznańskiem. Ołtarz jest mniej więcej 5 metrów wysoki i w romańskim stylu. Artystyczne wykonanie, jako też przeprowadzenie stylu w najdrobniejszych nawet szczegółach przykuwa każdego znawcę i widza. N. p. tabernakulum, białe, suto pozłacane, przepiękną mozaiką ozdobione, zachwyca każdego lubownika i znawcę sztuki kościelnej.

Dodać należy, że ołtarz cały i szczegóły wszystkie są projektu prof. A. S. Procajłowicza z Krakowa.

Ołtarz wykonany jest z 14 gatunków rozmaitych a bardzo drogich drzew. Kolosalne kolumny z mahoniu i hebanu z wkładami (intarsyą), srebrnemi i rzeźbionemi głowicami podpierają baldachim, na szczycie którego widnieje ornament układany z rozmaitych najrzadszych drzew, jak drzewo cytrynowe, heban, mahoń, orzech zagraniczny, makassar, drzewo amarantowe i perłowej masy. W samym ołtarzu widać łaskami słynący obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zdobny wotami wiernych, w szerokich złotych ramach na tle lapis lazuli.

Schwarzer we Lwowie. Do aresztów sądu karnego odstawiono tymi dniami osławionego bandytę, rzezimieszka i jednego z najzuchwalszych włamywaczy, Joachima Schwarzera. Był on jednym z członków, i to najważniejszych członków groźnej w swoim czasie dla bezpieczeństwa publicznego bandy Wasińskiego. Kiedy aresztowano Wasińskiego i żonę jego i osadzono ich w więzieniu, a później uwięziono i Shwarzera przy owym znanym napadzie rabunkowym na Bank austro-węgierski, Schwarzer po przeprowadzonej rozprawie został skazany na 4 lata więzienia. Osadzony w kryminale przy ul. Batorego, w miesiąc po wyroku w lipcu 1907 r. zbiegł i od tego czasu potrafił ukrywać się przed wszędzie śledzącą go policyą. Aż dopiero na początku b. r. został w Hamburgu na jakiemś nieudałem włamywaniu aresztowany i skazany na 6 miesięcy kryminału. Przed kilku dniami karę tę Schwarzer ukończył odsiadywać, wobec tego wydano go policyi lwowskiej i przewieziono do Lwowa, gdzie go natychmiast umieszczono w więzieniu.

Ze świata.

Burza z piorunami. Szczegóły onegdajszej katastrofy piorunowej we wsi Czosna pod Łodzią są następujące: Piorun uderzył w szopę, gdzie spała rodzina włościanina Kiermińskiego. Śmierć ponieśli Stanisław Kiermiński i jego żona Antonina, dwoje dzieci Bronisław i Florentyna. Zdołano uratować najmłodszą córeczkę Wiktoryę. Spaliła się również obora z 6 krowami. Wczoraj podczas burzy piorun uderzył we wsi Dobra w dom mieszkalny; zginęło dwoje dzieci.

Kelner mordercą kelnera. W Lublinie wczoraj w nocy w restauracyi p. Chodkiewicza w hotelu Europejskim pomocnik kelnerski Żukiewicz zabił uderzeniem noża w piersi kelnera Michalskiego. Żukiewicz natychmiast pobiegł do zarządu policyi i oświadczył, że nie mogąc znieść trwającego od dłuższego czasu dokuczania mu i bicia ze strony kelnera Michalskiego, a doprowadzony w krytycznej chwili do stanu najwyższego rozdrażnienia, pałając gniewem, chwycił w uniesieniu leżący na stole nóż i uderzył nim Michalskiego.

Od silnego uderzenia nóż wszedł głęboko w piersi, powodując śmierć natychmiastową. Trupa zabrano do prosektoryum.

Pożar kościoła. Nocy onegdajszej podczas burzy, która przechodziła w okolicy Kutna, piorun uderzył w kościół parafialny w Łąkoszynie. Wynikł pożar, który strawił kościół drewniany doszczętnie. W chwili, gdy wszczął się pożar, proboszcz miejscowy, ks. Kinast, wpadł do wnętrza płonącego kościoła i zdążył jeszcze wynieść puszkę z przenajświętszym Sakramentem.

Uwięzienie fałszerzy pieniężnych. Policya w Pradze uwięziła bandę fałszerzy, którzy podrabiali 20-koronowe noty. Dnia 14 b. m. Bank austro-węgierski ogłosił ostrzeżenie przed fałszywemi 20-koronowemi notami, podrobionemi według wzoru drugiej emisyi z r. 1907. Na falsyfikatach są obie głowy kobiece niewyraźnie wykonane. Wszystkie noty, dotąd zabrane, mają ten sam numer i seryę, a mianowicie na stronie austryackiej seryę 1339, na stronie węgierskiej numer 043208. Z korespondencyi, którą policya znalazła przy uwięzionych, wynika, że największa część podrobionych not poszła do Galicyi, gdzie kilka osób trudniło się puszczaniem ich w obieg. Policya lwowska otrzymała o tem telegraficzne zawiadomienie.

Tajemnicza zbrodnia w pociągu. Na kolejach niemieckich coraz częściej zdarzają się napady morderczo, zwłaszcza na kobiety. Obecnie donoszą z Berlina o podobnej zbrodni, która osłonięta jest pewną tajemniczością. Koło toru kolei, wiodącej z Berlina do Soran, znaleziono — jak to już doniósł telegram, pomieszczony w numerze porannym — w czwartek wieczorem, w pobliżu wsi Linderode ciało nieznanej kobiety, leżące w krzakach i mające wielką ranę na głowie. Zaniesiono ową kobietę do pobliskiej budki strażnika kolejowego i tam spostrzeżono na jej szyi silnie zadzierżgnięty postronek. Gdy usunięto postronek, ranna odzyskała po chwili przytomność i opowiedziała, że w nocy z niedzieli na poniedziałek, wyrzucił ją z wagonu pociągu pospiesznego niejaki Jakób Brauer z Charlottenburga. Tyle tylko zeznała owa kobieta, zaraz bowiem ponownie utraciła przytomność. Odwieziono ją do szpitala w Sorau, gdzie lekarze stwierdzili pęknięcie czaszki, złamanie ręki, tudzież kilka ran. Ranną znaleziono tylko dzięki przypadkowi, leżała bowiem w rowie, zakrytym gęstemi krzakami, a budnik kolejowy, który tamtędy kilka razy przechodził, nie spostrzegł ciała. Kobieta owa, należąca, sądząc po stroju, do lepszej sfery społecznej, miała przy sobie 90 marek. W szpitalu przyszła tylko na chwilę do przytomności i wtedy podała swoje imię i nazwisko, ale tak cichym i niewyraźnym głosem, że zrozumiano tylko imię. Dotąd sprawca zbrodni nie został odkryty.

Zemsta Mulej Hafida. Jak donosi paryski „Matin“ z Tangeru, do tamtejszego poselstwa włoskiego, przybył goniec z doniesieniem, że pretendent Bu Hamara dostał się do niewoli sułtana. Listy prywatne potwierdziły tę wiadomość. Dalej donosi „Matin“, że do Fezu przybyły oddziały sułtańskie, wiodąc licznych jeńców z obozu Bu Hamary i niosąc na dzidach głowy poległych. Gdy oddziały owe wchodziły do miasta, sułtan Mulej Hafid modlił się właśnie w moszei. Sułtan kazał wojsku swojemu utworzyć wielki czworobok i wprowadzić do niego jeńców. Kiedy muzyka grała podczas czytania „sury“ z Koranu „Allah, daj panu i władcy naszemu długie życie“ — jeńcom ucinano po kolei prawą rękę i lewą nogę. Rany, powstałe po ucięciu rąk i nóg zalewano wrzącą smołą, ażeby powstrzymać silny upływ krwi. W taki sam sposób zemścił się Mulej Hafid na sekretarzu, Kadim, a wreszcie kapelmistrzu Bu Hamary, z tym dodatkiem, że tym trzem jeńcom kazał jeszcze wyrwać wszystkie zęby. Kapelmistrz zemdlał przy tej operacyi, a wtedy zbirowie sułtańscy przecięli mu policzki aż do uszów, a wreszcie poprzetrącali szczęki. Tłum ludu w milczeniu przypatrywał się tym okrucieństwom.

Z za Oceanu. (O język polski w Ameryce. — Wysyłanie kandydatów na nauczycieli języka polskiego do Krakowa. — Dom Polski w Chicago).

— „Dziennik Narodowy“, wychodzący w Chicago, zabrał głos w sprawie pielęgnowania języka polskiego w Ameryce, a zwłaszcza w mieście Chicago, gdzie powstają całe dzielnice polskie, liczące około 300.000 mieszkańców razem. „Dziennik Narodowy“ powołuje się na przykład Polaków w Milwaukee, którzy w kilku szkołach tamtejszych uzyskali wykład języka polskiego przez ukwalifikowane do tego siły nauczycielskie. Tamtejsza Macierz szkolna czyni starania o pozyskanie do nauki języka polskiego odpowiednich podręczników. Wspomniane pismo rzuca myśl, ażeby przyszłych nauczycieli, tudzież nauczycielki języka polskiego w Stanach Zjednoczonych wysyłać na rok do Krakowa, przyczem wyraża nadzieję, że galicyjski Wydział krajowy poparłby stypendyami tę uczącą się młodzież. „Rok spędzony w Krakowie — pisze „Dziennik Narodowy“ — dałby naszej młodzieży sposobność zapoznania się z prawdziwą kulturą polską, i pokochania idei, dla którejby później na naszym gruncie pracowali. Tym sposobem, oprócz zajęcia się tą sprawą i przeprowadzenia korespondencyi, koszt byłby nieznaczny, bo wynosiłby tylko wydatki na podróż, a korzyść dla nas bardzo widoczna. Stworzylibyśmy bowiem pracowników na niwie narodowej, którzyby przygotowali się poważnie do swego wyjątkowego w Ameryce stanowiska“.

— *Związek Polek podjął myśl wybudowania* Domu Polskiego w Chicago, jako dar grunwaldzki Polek amerykańskich. Prasa miejscowa polska popiera gorąco ten projekt. „Niech rocznica grunwaldzka — woła „Dziennik“ — upamiętniona będzie w Chicago założeniem własnej narodowej siedziby, gdzie u siebie będziemy radzić, czy to cieszyć się, czy to urządzać obchody patryotyczne. „Dom Polski“ byłby takiem ogniskiem ducha narodowego, a zarazem placówką pracy kobiecej. Wzniesienie takiego gmachu byłoby najlepszym pomnikiem uczuć obywatelskich naszych kobiet, a także objawem ich zmysłu praktycznego. Dom odpowiedni z halą przynosiłby oczywiście dochód i okazałby się świetnym interesem dla Towarzystw, któreby swe kapitały umieściły w tej budowli“.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ obejmuje 2 i pół arkusza, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek Jana Rebfacha p. t.: „Zemsta demonów“.

Odznaczenie. Cesarz nadał drowi Władysławowi Niećowi, b. wiceburmistrzowi Serajewa, obecnie właścicielowi magazynu towarów oryentalnych i handlu win w Krakowie, tytuł dradcy rządu. Dr Nieć należy obecnie do Rady narodowej krakowskiej filii wiedeńskiego Banku Związk. i jest członkiem Rady nadzorczej uprzywilejowanego Banku krajowego dla Bośnii i Hercegowiny.

W bursie gimnazyalnej im św. Kazimierza w Podgórzu znajdzie z 1 września roku bieżącego umieszczenie 24 uczniów gimnazyum podgórskiego, pilnych, mniej zamożnych, za umiarkowaną opłatą, pod opieką jednego z ks. katechetów. Zgłoszenia pisemne (bez stempla) wnosić do dyrekcyi gimnazyum w Podgórzu.

Zmarli.

Kazimierz Okniński, nadoficyał kolei państwowej i naczelnik stacyi Żywiec, zmarł nagle dnia 17 b. m. w Franzensbadzie, w 47 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 22 w Samborze, gdzie będą zwłoki do grobu rodzinnego złożone.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy służby miejskiej odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. w sali Rady miasta o godz. 12 w południe.

Z kalendarza. W sobotę 21 sierpnia: Joanny Franciszki de Chant: w niedzielę 22 sierpnia: Jacka w. i Tymoteusza; w poniedziałek 23 sierpnia: Filipa Benic. w. i Apolinarego.

Wschód słońca 21 sierpnia o godz. 4 min. 40, zachód o godz. 7 m. 47; długość dnia 14 godzin min. 07.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 sierpnia termometr doszedł od + 12·1 do 24·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 21 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·8 mm., termometru + 14·5 C.; cisza.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 21 sierpnia: „Noc listopadowa“ St. Wyspiańskiego.

W niedzielę 22 sierpnia: „Car Samozwaniec“ A. Nowaczyńskiego.

W poniedziałek 23 sierpnia: „Król“.

We wtorek 24 sierpnia: „Bolesław Śmiały“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: "Figle wiosenne", operetka w 3 aktach.

W niedzielę po południu o godz. 4: „Smocza jama"; wieczór: „Matka-Polka czyli ofiary caratu", dramat w 4 aktach przez M. P.

Repertoar teatru lwowskiego.

W W niedzielę „Księżnicaka dolarów".

Dział ekonomiczny.

✕ **Zapałki, jako źródło podatkowe.** Niezbędny ten drobny artykuł użytku codziennego opodatkowany jest, względnie zmonopolizowany w rękach rządu w wielu jej państwach Europy. We Francyi obłożono go znacznym podatkiem już w r. 1871, w następnym zaś roku podatek zamieniono na monopol państwowy, przyczem wykupiono 600 fabryk kosztem 32 milionów franków. Obecnie skarb państwa ma z monopolu tego około 30 mil. frank. rocznego dochodu — pudełko zapałek kosztuje zaś 3 lub 4 centymów. Podatek od zapałek w Rosyi przynosi skarbowi państwa rocznie około 8 milionów rubli dochodu. Włochy pobierają podatek w wysokości 1 centyma od pudełka, z 60 zapałkami siarkowemi z drzewa, względnie od 30 zapałek woskowych. Tu osobnemi przepisami oznaczono ściśle nawet długość i grubość zapałek. Monopol wyrobu zapałek istnieje dalej w Hiszpanii, gdzie rząd wydzierżawia go prywatnemu Towarzystwu za 42 miliony pesetów rocznie, oraz w Rumunii, Portugalii i Grecyi. W Niemczech wskutek nowego podatku pudełko zapałek kosztuje już obecnie 3 fenigi, a więc niemal dwa centy. Biuro patentowe zasypane jest tam obecnie podaniami o patenty, na wynalezione świeżo najrozmaitsze mechaniczne przyrządy do zapalania. Zmniejszenie się konsumcyi zapałek wskutek nowego podatku obliczają tam przypuszczalnie na 25 procent całej dotychczasowej konsumcyi. Nawet cesarz Wilhelm — jak niedawno doniosły gazety berlińskie, sprawił sobie mechaniczny przyrząd do zapalania cygar, „z oszczędności", jak zaznaczył. Przyrząd ten popsuł się atoli już po kilku dniach, wskutek czego cesarz znów wrócił do zapałek.

W Austryi już w roku 1896 rząd przeprowadził ankietę, w sprawie opodatkowania zapałek. Z powołanych wówczas do wydania opinii Izb handlowych i przemysłowych, dwie: pilzneńska i — krakowska, oświadczyły się za podatkiem, wszystkie inne przeciwko opodatkowaniu, natomiast za monopolem rządowym. Taką samą opinię wydał wówczas także związek fabrykantów zapałek, których nęciła nadzieja sprzedania swoich fabryk państwu za wysoką cenę. Wartość obecnej konsumcyi zapałek w Austryi obliczają znawcy tej gałęzi przemysłu na 16 do 17 milionów k. Po zaprowadzeniu podatku rząd pobierałby więc z zapałek dochód wyższy od wartości całej krajowej konsumcyi. Na razie jeszcze Austrya posiada obok Anglii zapałki najtańsze.

✕ **Zmiana zakresu działania stacyi Bladoliny.** Dyrekcya ogłasza: Na linii Kraków—Lwów otwiera się dnia 20 sierpnia 1909 istniejącą sacyę Bladoliny dla ruchu ogólnego, z wyjątkiem transportów bydła w przesyłkach całowozowych i towarów wybuchowych.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 20 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 641, cieląt 850, owiec i kóz 10, nierogacizny 352; razem 1258 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 54·— do 68·—, woły 52·— do 78·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od 42·— do —·—, cielęta od 96·— do 100·—, nierogaciznę tuczną od 112·— do 134·—; bitej wagi: nierogaciznę od 156·— do 172·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 75·— do 350·—, woły z paszy od 150·— do 275·—, krowy od 80·— do 262·—, jałówki od 52·— do 180·—, cielęta od 18·— do 56·—, owce i kozy od 17.— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 758 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 380, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 85, na eksport za granicę kraju nierogacizny 30.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 20 sierpnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·60 do 27·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·50 do 20·90, węgierskie 21·20 do 21·50; jęczmień na krupy 16·— do 16·50, do siewu —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 17·70 do 18·20; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 29·—; tatarka 20·— do 20·80; kukurydza 18·20 do 18·60; groch 24·— do 32·—; fasola 19·— do 40·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 27·50 do 28·50; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 29·—; słoma 8·— do 9·—; siano 8·80 do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 10·80 ziemniaki 6·— do 6·50; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg 2·20 do 2·40; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170.

Morderstwo i samobójstwo.

Przedmieście Krakowa Czarna Wieś poruszona została dzisiaj rano wiadomością, że na ul. Misyonarskiej rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padło życie dwojga ludzi.

Podług zebranych przez nas informacyi, sprawa przedstawia się jak następuje:

Wczoraj wieczorem do domu pod l. 118 przy ul. Misyonarskiej na Czarnej Wsi wprowadził się do odnajętego pokoju niejaki Jan Kowalik, robotnik wraz z żoną Maryą i trojgiem nieletnich dzieci. Kowalik niedawno dopiero powrócił do kraju z Ameryki, gdzie przez dłuższy czas pracował. Dziś około godz. 6 rano słyszeć się dały z mieszkania zajętego przez Kowalików strzały, które początkowo nie wzbudziły wśród sąsiadów szczególniejszej uwagi, nie domyślano się bowiem, że w chwili tej rozegrała się tam pomiędzy obu małżonkami krwawa rozprawa, spowodowana zazdrością męża.

Po strzałach ucichło, do mieszkania nikt nie wchodził, dopiero około godziny 8, gospodarz domu widząc na korytarzu jedno z dzieci Kowalików z jakimś dziwnie przerażonym wyglądem twarzy — zaintrygowany, zapukał do mieszkania swych nowych lokatorów, a gdy nikt się nie odzywał z wewnątrz, otworzył drzwi mieszkania, gdzie oczom jego przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżała martwa Kowalikowa z przestrzeloną głową, obok zaś na ziemi trup Kowalika, opodal niego leżał porzucony rewolwer.

O wypadku zawiadomiono natychmiast miejscową żandarmeryę i policyę krakowską, z ramienia której na miejsce przybył komisarz policyi p. Rudolf Krupiński i inspektor policyi p. Bronisław Karcz, celem przeprowadzenia dochodzeń urzędowych.

Zwłoki obojga Kowalików pozostawiono na miejscu aż do chwili przybycia komisyi sądowo-lekarskiej.

Kowalik między innemi pozostawił list do swego ojca, w którym usprawiedliwia się ze swego strasznego czynu. Żona jego, jak pisze, poznać się miała w Ameryce z jakimś młodym człowiekiem, i między nimi wywiązała się tak gorąca miłość, że ów człowiek w ślad za nimi przybył z Ameryki do Galicyi i tu wraz z Kowalikową mieli się postarać o jego usunięcie, aby nic nie stało im na przeszkodzie.

Po spisaniu protokółu i oględzinach sądowo-lekarskich zwłoki obojga małżonków Kowalików przewieziono do zakładu medycyny sądowej, a mieszkanie zapieczętowano.

Sprawy parlamentarne.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 21 sierpnia)

Przywódcy Unii słowiańskiej o konferencyi parlamentarnej.

Wiedeń. Przywódca Unii słowiańskiej poseł Udrzal ogłasza w „N. Fr. Presse" list, w którym daje wyraz swoim zapatrywaniom na konferencyę parlamentarną. Konferencya — jego zdaniem — spełniła swoje zadanie, torując drogę do porozumienia między stronnictwami. Natomiast do sanacyi parlamentu w niczem się nie przyczyniła. Jak długo trwać będzie w Austryi ucisk Słowian, Unia słowiańska nie może zmienić swego stanowiska. Poseł Udrzal uważa też sesyę parlamentu za niemożliwą, dopóki stosunki wewnętrzne w tej dziedzinie inaczej się nie ułożą.

Wiedeń. Poseł Sustersicz pisze w „Neue Fr. Presse": „Rezolucye konferencyi odpowiadały w zupełności pozytywnym wnioskom Unii słowiańskiej i były krokiem politycznym bardzo mądrym, który też sprawił wśród członków Unii dobre wrażenie. Gdyby w polityce decydowała o wszystkiem tylko dobra wola, widoki konferencyi byłyby nie złe. Lecz w polityce zależy wszystko od warunków realnych, od rzeczywistego położenia, to zaś w niczem się nie zmieniło w ostatnim czasie. Godnem uznania jest postanowienie rządu, ażeby na razie wobec tego parlamentu nie zwoływać. Wątpić też należy, czy zwołanie parlamentu w październiku będzie możliwe.

Gdyby parlament mógł być urochomiony w jesieni, sejmy krajowe w następnej sesyi mogłyby spełnić swoje zadanie. Wszystko zależy atoli od możliwości lub niemożliwości usunięcia przeszkód rzeczowych.

Starcia czesko-niemieckie.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 21 sierpnia.)

Wiedeń. Namiestnictwo dolnoaustryackie nie uwzględniło rekursu Czechów w sprawie zakazu odbycia czeskiej uroczystości sokolej w miejscowości Unter-Themenau, wydanego przez tamtejsze starostwo. Themenau jest miejscowością, położoną na pograniczu austryacko-morawskiem. Czechom pozostaje jeszcze prawo odwołania się do ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz wobec dzisiejszego nastroju w sferach rządowych, wątpliwą jest rzeczą, czy odwołanie to odniesie pożądany skutek.

Wiedeń. Pomimo zakazu zapowiedzianej na jutro czeskiej uroczystości sokolej w Unter-Themenau postanowili Czesi w Dolnej Austryi i na Morawach w dniu jutrzejszym udać się tłumnie do tej miejscowości. Pisma czeskie wzywają czeskich sokołów w Wiedniu i w innych miejscowościach Dolnej Austryi, ażeby wzięli jak najliczniejszy udział w tej uroczystości, mimo zakazu władzy. Powinna się ona stać dowodem, że Czesi nie pozwolą ograniczać swoich praw obywatelskich i politycznych.

Lundenburg. W całem mieście panuje ogromne rozdrażnienie. Osobne plakaty czeskie i niemieckie wzywają Niemców i Czechów ażeby tłumnie udali się w dniu jutrzejszym do Unter Themenau. Czesi wiedeńscy przybędą jutro osobnym pociąginm, który atoli nie wjedzie na stacyę, lecz zatrzymany zostanie w pewnem od niej oddaleniu, ażeby zapobiedz ewentualnym starciom. Stacyę obsadzi nadto oddział 50 żandarmów. — Dziś wieczorem ma się tu odbyć zebranie Niemców, w którem weźmie udział także burmistrz Kavka.

Wiedeń. W dniu 28 b. m. miał się tu odbyć wielki wiec czeski w czeskim „Narodnym Domu". — Policya odmówiła teraz pozwolenia na odbycie tego wiecu, tak samo na urządzenie czeskiego przedstawienia amatorskiego, które miało się odbyć po wiecu.

Sprawa kreteńska.

Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 21 sierpnia)

Wrażenie noty mocarstw.

Ateny. Ostatnia zbiorowa nota mocarstw do Porty wywołała wielkie zadowolenie. — W kołach politycznych podnoszą z naciskiem, że ta interwencya mocarstw odnosi się zarówno do sprawy kreteńskiej, jak i do sprawy macedońskiej.

Panuje tu mniemanie, że wobec tej stanowczości mocarstw możliwość rozpoczęcia wojny przez Turcyę znów się zmniejszyła.

Nota grecka.

Konstantynopol. Ostatnia nota grecka sprawiła w kołach młodotureckich jak najgorsze wrażenie. Rząd zamierza pozostawić ją bez odpowiedzi. Także stanowczy ton noty mocarstw wywołał w kołach młodotureckich wielkie oburzenie. W kołach dyplomatycznych przypuszczają jednakże, że oburzenie to zniknie rychło wobec nowych koncesyj ze strony mocarstw.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą do tutejszej „Morgenpost": Turecki minister spraw zagranicznych Rifaat pasza, oświadczył dyplomatom mocarstw, że ostatnia nota grecka bardzo go zadziwiła. Zapewnienia rządu greckiego są wprost niezrozumiałe i aż nazbyt śmiałe, wobec faktu, że rząd turecki nowe ma w ręku dowody, iż oficerowie greccy organizują znów bandy greckie w Macedonii.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 21 sierpnia.

Strajk generalny w Szwecyi.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg." donoszą ze Sztokholmu, że rząd szwedzki postanowił wstrzymać się z wszelką interwencyą w sprawie strajku tak długo, dopóki strajkujący sami o jego pośrednictwo nie poproszą.

Strzelanie do balonu.

Berlin. Dzienniki poranne donoszą, że wczoraj wojskowi rzeczoznawcy oglądali balon „Tschudi". Dochodzenie wykazało, że prawdopodobnie Rosyanie trafili balon podczas gdy jeszcze był napełniony i znajdował się nad terytoryum niemieckiem. O rezultacie tego badania powiadomiono urząd spraw zagranicznych.

Balon dla Wilhelma II.

Berlin. W tutejszych kołach aeronautycznych utrzymuje się pogłoska, że cesarz Wilhelm zamówi wkrótce u hr. Zeppelina osobny balon dla osobistego swego użytku.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Izba na wczorajszem posiedzeniu załatwiła dwa przedłożenia co do nadania budowy dwóch kolei pewnemu syndykatowi amerykańskiemu. W ciągu dyskusyi przyszło do ostrej sprzeczki między ministrem robót publicznych Nuradunglanem a wydawcą „Tanina" dep. Dżahidem. Minister zapowiedział proces przeciw „Taninowi" za jego artykuł.

Nowy związek państwowy.

Londyn. Izba gmin uchwaliła rządowe przedłożenie o utworzenie Unii południowo-afrykańskiej w trzeciem czytaniu jednogłośnie. W przedłożeniu Izba nie uczyniła żadnych zmian.

Do nowej Unii należą: Transwal, wolne państwo Oranje, kolonia Przylądkowa, tudzież Natal. Rząd nowego państwa składa się z gubernatora, którego mianuje król, senatu i Izby reprezentantów. Senat składa się z 50 członków. Po 8 mianuje każda kolonia, resztą gubernator, ale tylko w pierwszych 10 latach. Izba przedstawicieli liczy 121 członków: 51 z kolonii Przylądkowej, 17 z Natalu, 36 z Transwalu, 17 z wolnego państwa Oranje. Przedłożenia finansowe i podatkowe uchwala Izba niższa, a senatowi nie przysługuje żadne prawo do zmian. Tubylcy, o ile mieli dotąd czynne prawo wyborcze, zatrzymują je nadal, ale biernego prawa wyborczego nie posiadają.

Rząd Unii ma siedzibę w Pretoryi, parlament w Kapstadzie, a najwyższy trybunał sądowy w Bloemfontein. Podatki bezpośrednie należą wyłącznie do prowincyi, cła i inne dochody wpływają do wspólnej kasy Unii. Język holenderski jest równouprawniony z angielskim.

Katastrofa w kąpieli.

Frankfurt n. M. W pobliżu miasta Offenbach nad Menem, wydarzyło się straszne nieszczęście. W basenie kąpielowym kąpała się pewna nauczycielka z 14 uczenicami w wieku 9 do 13 lat. Nagle wdarła się do basenu wielka fala i porwała kąpiące się dzieci w wir fal na rzece. Mimo pomocy ze strony pracujących w pobliżu robotników 6 dziewcząt utonęło. Pewien robotnik płynął do brzegu z uratowanemi dwiema dziewczynkami, gdy w tem nadpłynął spieszący również na pomoc żaglowiec i, uderzywszy robotnika w głowę, wepchnął go pod wodę, gdzie utonął on wraz z ocalonemi dziewczętami.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 sierpnia.

Wystawa w Częstochowie. „Gazeta Częstochowska" donosi, że burmistrz Pragi, dr Grosz, będąc na wystawie, zdziwił się, iż nie znalazł wielkich firm przemysłowych polskich, o których wiele słyszał.

„W naszym kraju podobnego zlekceważenia wystawy narodowej przez wielkie firmy nie darowanoby nigdy — powiedział burmistrz Pragi. — Sądzę jednak, iż największą karą dla tych panów będzie właśnie to, iż zabrakło ich tutaj".

— Wczoraj od godz. 7 rano, w ciągu dwóch godzin, padał bardzo obfity deszcz, czyniąc na wystawie poważne szkody. Przedsiębiorcy widocznie źle pokryli dachy pawilonów, i przeciekająca woda sprawiła uszkodzenia w pawilonach komitetowych. W hali maszyn najgorzej dach się przedstawia — pokryty ruberoidem; oprócz tego, pawilon ten, stojący pod spadkiem, narażony został na zalew.

— Wczoraj wieczorem przyjechał na kilka dni do Częstochowy, w sprawach wystawowych, w powrocie z Warszawy do Czech, p. Hlavaczek.

Z Warszawy. (Uwolnienie z więzienia. — Bandytyzm na prowincyi. — Ujęcie bandytów).

— P. Aleksander Zawadzki, skazany wyrokiem Izby sądowej za artykuł w sprawie szkolnej na dwa miesiące więzienia, po odbyciu tej kary, został wypuszczony na wolność. W ostatnich dniach pobytu w więzieniu p. Zawadzki ciężko zaniemógł.

— Pisma warszawskie notują coraz częstsze napady, dokonywane przez bandytów na prowincyi. I tak: we środę wieczorem około g. 10 do sklepu Szwajcara w Milowicach wszedł jakiś nieznajomy mężczyzna i zażądał papierosów. Obecna w sklepie córka właściciela, Syma, podała mu żądane papierosy, oraz resztę z dwudziestu kopiejek, poczem nieznajomy wyszedł. Nie upłynęło dziesięciu minut, gdy do sklepu wszedł tensam mężczyzna z rewolwerem w ręku, a za nim drugi, który stanął przy drzwiach. Trzeci bandyta stał na ulicy.

Przerażony właściciel i jego córka, nie wiedzieli co mają robić. Bandyta podszedł do lady, wysunął szufladę chcąc zabrać pieniądze, dochód z całego dnia. Wtedy córka właściciela poczęła krzyczeć, bandyta więc najprzód strzelił do Szwajcara, a potem do niej. Krzyk napadniętych i huk strzałów przestraszył bandytów, którzy zbiegli nie zdążywszy pochwycić pieniędzy.

— Wszyscy uczestnicy ostatnich rozbojów w Łodzi, zostali schwytani. Ujęto także zabójcę, który zamordował strażnika we wsi Świętej Anny w powiecie noworadomskiem.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dziś o godz. 11 rano w kościele OO. Franciszkanów, odbył się ślub pana Eugeniusza Jakelesa z panną Heleną Nałęcz Chwalibogowską. Związek małżeński pobłogosławił przewielebny O. gwardyan Alojzy Harwacki. 5239

Zawiadomienie.

Wskutek licznych zażaleń i zapytań ze strony P. T. Publiczności oświadczamy, że w restauracyi p. Drobnera przy plantacyach niema powszechnie znanego piwa pilzneńskiego z Browaru Mieszczańskiego w Pilznie (zał. w r. 1842) marki B. B. („Urquell").

Jeneralna Reprezentacya
dla Galicyi i Bukowiny
5135 3 3 Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·35. Renta majowa 96·—. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 650·50. Akcye węg. zakł. kred. 757·50. Akcye Anglobanku 300·—. Akcye Unionbanku 557·—. Akcye Bankvereinu 534·25. Akcye Länderbanku 461·50. Akcye kolei państwowych 749·—. Lombardy 116·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 678·—. Alpiny 684·50. Rima-Muranyi 599·50 Akcye praskiego Tow. żelaznego 2715·—, Losy tureckie 185·50. Ruble 254·20.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 21 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 205·—. Tow dyskontowe 189·25.

Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 sierpnia. Pszenica na październik 13·75 do 13·76; pszenica na kwiecień od 13·91 do 13·92; żyto na październik 9·82 do 9·83; owies na październik od 7·48 do 7·49; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·16 do 7·17; rzepak na sierpień od 13·80 do 13·90. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, ciepło.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 21 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 75
Marki niemieckie	117 —	117 75
Franki papierowe	95 —	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	94 25	95 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 50	94 50
4% „ miasta Lwowa	91 25	92 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	118 —	— —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	595 —	600 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	390 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4 2/10% „ „ srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	95 75	96 25
4% „ „ węgierska	92 75	93 25
4% „ austryacka w złocie	117 25	117 75
4% „ węgierska w złocie	113 25	113 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

JEAN REIBRACH.

Zemsta demonów.

— Chińczycy — mówił Jallot — przestrzegają, że nigdy nie należy ratować tonących, gdyż demony wodne mszczą się zawsze za odebraną im zdobycz. Zabobon ten, w którym pod pokrywką poezyi kryje się może zwykłe tchórzostwo, nie wstrzymał bynajmniej mojego przyjaciela, który pewnego wieczoru, ratując jakiegoś biedaka, rzucił się za nim do Sekwany. Nie namyślając się długo, złapał go za kołnierz, i złożył na brzegu; potem zostawiając opiekę nad desperatem gawiedzi, oddalił się czemprędzej, by uniknąć oczu ciekawych. Poznano go jednak. Nazwisko jego powtórzyły nazajutrz wszystkie pisma, a tegoż samego dnia wieczorem, gdy czytał w swoim gabinecie, służący zaanonsował mu wizytę, mówiąc:

— To ten człowiek, którego pan wyciągnął wczoraj z Sekwany.

— Niech wejdzie — rozkazał Daronde.

Przyjacielskie i szczere przyjęcie, które chciał okazać przybyłemu Daronde, zostało natychmiast zmrożone. Do pokoju wszedł człowiek chudy, nędzny, w ubraniu brudnem i poszarpanem, i odezwał się w te słowa:

— Panie — podług opinii ludzkiej, winienem panu wdzięczność, wdzięczność dozgonną. Niech pan jednak nie sądzi, że przyszedłem tutaj z wynurzeniami. Przyszedłem pana zapytać, co pan ma zamiar uczynić dla mnie?

— Dla pana? — zdziwił się Daronde.

— Tak, panie!

— Zawdzięczam panu życie — tłumaczył człowiek. Zawdzięczam panu życie tak — jak dziecko zawdzięcza ojcu. Ojciec, dając życie dziecku, nie zastanawia się nad tem w tej chwili, a czyn pana był aktem refleksyi, był czynem świadomym i własnowolnym. Ojciec — dając życie dziecku, nie może pytać o zdanie istoty nieistniejącej wcale, pan jednak wiedziałeś doskonale, jaka była moja wola, narzuciłeś mi egzystencyę mimo tej woli, jednem słowem — przemocą.

— Uwagi pana — rzekł Daronde — są w samej rzeczy oryginalne. Ale mów pan dalej.

— Panie — ciągnął dalej nieznajomy — byłem człowiekiem nieszczęśliwym; nieszczęścia doprowadziły mnie do ostateczności. Śród niedającej się opowiedzieć męki, ruiny, choroby, nędzy bez kawałka chleba, przyszedłem do przekonania, że śmierć jest jedynym ratunkiem. Jest to ostateczność, której człowiek chwyta się nie odrazu. Walczyłem, łudziłem się, walczyłem i upadałem znowu. Przedstawiałem sobie śmierć straszną, wreszcie zdobyłem się na konieczną energię i postanowiłem umrzeć. Rzecz była dokonana. Węzły, wiążące mnie z życiem, zostały potargane. Zatopiony w tym śnie, przestałem istnieć. Byłem oswobodzony... I oto życie budzi mnie na nowo. Oto na nowo ogarnia mnie przerażenie, przestrach, że żyję znowu, że nic się nie zmieniło!... Stało się tak, że pan stanął na mojej drodze. Pan, który nie dał mi nigdy nawet stu sous, by mnie wybawić od śmierci głodowej, teraz poświęcił swe życie, by mi przeszkodzić zginąć. Zamiast poszanować wolność człowieka, pan targnął się na moją osobę, na święte prawo człowieka do śmierci, i ten ciężar, który zrzuciłem z siebie, włożył pan znowu na moje barki bez litości... Stało się. Nie nalegam na nic: chciałem tylko usprawiedliwić moje pytanie na początku: Co pan ma zamiar uczynić dla mnie, powracając mi życie?

Głosem zdławionym Daronde ofiarował:

— Mój przyjacielu — trochę pieniędzy?

— Jałmużnę? Nie panie. Schowaj pan swoje pieniądze, które nie zaprowadziłyby mnie daleko.

— Zajęcie? — zaproponował Daronde — jakie zajęcie?

Człowiek spuścił głowę:

— To, co potrafiłbym robić, nie wyżywiłoby mnie wcale.

— A więc? — zapytał Daronde, tracąc cierpliwość. A więc nie widzę innego wyjścia, jeśli pan nie chcesz słuchać mej rady. Wracaj tam — skąd cię wyciągnąłem.

Bez wzruszenia człowiek odparł:

— Na tę radę czekałem, i jestem pewien, że każdy na pana miejscu powtórzyłby to samo. Pański piękny czyn równał się wspaniałemu gestowi inkwizytora, który wstrzymuje śmierć męczonego w celu przedłużenia jego męki. Teraz pan pozwala mi umierać, gdy zachodzi pytanie, czy potrafię to jeszcze raz uczynić. Łatwo powiedzieć: „wracaj!“ Pomijam wszystkie męki, wszystkie okoliczności, cała rzecz w tem, że minęła chwila, kiedy miałem odwagę umrzeć. Nie chcę już samobójstwa. Teraz ja chcę żyć; ażeby żyć, trzeba jeść, nie oglądając się na nic. Dotąd wolałem umrzeć, niż żebrać, kraść, rozbijać. Dziś jest inaczej. Pan sam doprowadziłeś mnie do tego!

Daronde zniecierpliwił się.

— A więc idź pan do dyabła!

W kilka dni po tym wypadku, gdy Daronde zapomniał już zupełnie o nieznajomym, otrzymał nagle telegram, który wzywał go niezwłocznie do Suresnes, gdzie syn jego posiadał jedną z najpiękniejszych wil. Willę tę obrabowano doszczętnie. Nieszczęście chciało, że młody właściciel, powracając niespodziewanie tej nocy do domu, natknął się na bandytów. Jeden z nich rzucił się na niego i położył go trupem.

Był to właśnie uratowany topielec.

L. 5919 4985 2 2

Ogłoszenie.

Wskutek uchwały Rady gminnej miasta Kęt w dniu 21 maja 1909 L. 3435 wydzierżawioną zostanie w drodze publicznego przetargu dnia 24 sierpnia 1909 o godzinie 10 z rana w biurze Zwierzchności gminnej w Kętach, jedyna karczma miejska istniejąca na Podlesiu pod l. k. 473, przez letników co roku licznie odwiedzanem, wraz z północną częścią stodoły, w której mieści się lodownia, stajnia i jedno boisko, tudzież z przyległym kawałkiem gruntu do tej karczmy pod l. p. 3281 i kawałkiem pastwiska pod l. p. 3287 na lat sześć t. j. na czas od 15 października 1909 do 15 października 1915 najwięcej ofiarującemu dzierżawcy ponad cenę wywoławczą.

Cena wywoławcza rocznego czynszu wynosi 600 koron, wadyum 100 koron.

Bliższe warunki dzierżawne przejrzeć można w biurze Zwierzchności gminnej w godzinach urzędowych.

Kęty dnia 5 sierpnia 1909.

Burmistrz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza Płaszowa i z Podgórza przystanku:

12·10 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
12·20 w nocy „ „ Nr. 11 z Podgórza-Płasz.

do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kierunku Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3·03 w nocy poc. posp. Nr. 7 z Krakowa

do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec: połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja; we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4·30 r. poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4·44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4·50 „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6·43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6·50 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7·15 r. poc. posp. sez. Nr. 101 z Krakowa
7·27 r. „ „ „ Nr. 1002 z Podgórza-Pł.

do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie, z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8·09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.

do Lwowa i Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy Ruskiej i Jaworowa; w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ 411 z Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

8·40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9·02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9·17 r. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9·24 r. poc. osob. Nr. 1012 z „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchejhory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

10·30 przed poł. poc. os. sez. Nr. 43 z Krakowa
10·43 „ „ „ „ „ Nr 1014 z Podg.-Pł.
10·48 „ „ „ „ „ Nr „ z Podg.-prz.

do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora; w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1·30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Pł.
1·38 „ „ „ „ Nr. 1034 z „ przyst.

do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1·30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1·44 „ „ „ „ Nr. 461 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

1·45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

2·53 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3·05 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3·13 „ „ „ „ Nr. 25 z Podgórza-Pł.

do Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.

3·45 po poł. poc. os. sez. Nr. 49 z Krakowa
3·57 „ „ „ „ „ Nr. 1020 z Podg.-Płasz.
4·04 „ „ „ „ „ Nr. „ z Podg.-przyst.

do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6·10 wieczór poc. osob. Nr. 27 z Krakowa
6·21 „ „ „ Nr. 27 z Podgórza-Pł.

do Tarnowa, Połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7·40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7·51 „ „ „ Nr. 463 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

7·50 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8·00 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8·13 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Pł.
8·20 „ „ Nr. 1016 z Podgórza przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę do Nowego Zagórza. Połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8·38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza.

9·00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ Nr. 17 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10·30 w nocy poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
10·39 „ „ „ Nr. 19 z Podgórza-Pł.

do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11·05 w nocy poc. osob. Nr. 413 z Krakowa
11·16 „ „ „ Nr. 413 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

11·52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12·04 „ „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
12·09 „ „ „ Nr. 1022 z „ przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; Połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i do Podgórza przystanku:

12·50 w nocy poc. posp. Nr. 8 do Krakowa

ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3·23 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł.
3·35 „ „ „ Nr. 12 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu z Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor, w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrowskiej, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów: w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4·57 rano poc. osob. Nr. 20 do Podgórza-Płasz.
5·10 „ „ „ Nr. „ do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5·45 r. poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przyst.
5·52 r. „ „ Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6·07 r. „ „ Nr. 48 do Krakowa

z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa w Chabówce (od 15 maja do 30 września) ze Zakopanego.

6·41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płasz.
6·49 „ „ „ Nr. 2 do Krakowa

z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7·19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7·30 „ „ „ Nr. 412 do Krakowa

z Wieliczki.

7·40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·38 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza prz.
7·45 „ „ „ Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
7·59 „ „ „ Nr. 32 do Krakowa

z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchej.

8·15 rano poc. osob. Nr 118 do Podg.-Płasz.
8·25 „ „ „ Nr 118 do Krakowa

z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

8·34 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płasz.
8·45 „ „ „ Nr. 18 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10·28 r. poc. miesz. Nr. 1061 do Podgórza przyst.
10·35 r. „ „ Nr. 1061 do Płaszowa

z Oświęcimia. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11·28 r. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11·35 r. „ „ Nr. 462 do Krakowa

z Wieliczki: połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1·00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·01 po poł. poc. os. sez. Nr 114 do Podg.-Pł.
1·12 „ „ „ „ „ Nr „ do Krakowa.

z Tarnowa. Kursuje w niedziele, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1·16 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.
1·27 „ „ „ „ Nr. 14 do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Przeworsku od Dynowa: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg.-prz.
1.52 „ „ „ „ „ Nr. „ do Podg.-Pł.
2.04 „ „ „ „ „ Nr. 44 do Krakowa.

z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września, włącznie z wozami I, II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: we Lwowie od Jaworowa, Rawy Ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3·19 po poł. poc. os. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3·30 „ „ „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.

4·22 po poł. poc. os. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·30 „ „ „ „ Nr. 1011 do Podgórza-Pł.
4·45 „ „ „ „ Nr. 42 do Krakowa

z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa, Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Sączu od Orłowa: w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5·50 po poł. poc. os. Nr 116 do Podg.-Pł.
6·00 wieczór „ „ Nr „ do Krakowa.

z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6·12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
6·22 „ „ „ Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza Stryja, Sambora, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu Koszyc i Orłowa; w Bierzanowie od Wieliczki.

6·35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Płasz
6·50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

7.59 w. poc. posp. sez. Nr. 1001 do Podg.-Pł.
8.10 „ „ „ „ Nr. 102 do Krakowa.

z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8·55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9·00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9·12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa

z Oświęcima. Połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwernii i Wadowic.

9·25 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Krakowa
10·02 wiecz. poc. posp. Nr. 104 do Podgórza-Pł.
10·10 „ „ „ Nr. 104 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrowskiej; w Jarosławiu od Bełzca i Sokala; w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina

10·41 w. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10·47 w. „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Płasz.
11·00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

11·06 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
11·15 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina; w Bierzanowie od Wieliczki.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.